

**GLOBAL FEMINISMS  
COMPARATIVE CASE STUDIES OF  
WOMEN'S ACTIVISM AND SCHOLARSHIP**

**SITE: CHINA**

**Transcript of Ge Youli  
Interviewer: Zhang Jian and Shi Tong**

**Location: Global Alliance for Workers and Communities, Guangzhou China**

**Date: December 22, 2002**

**Translated by: Cheng Jizhong**

**China Women's University  
No.1 Yuhui Dong Lu  
Chaoyang District  
Beijing 100101 China**

**Tel: 86-10-84659006**

**Website: [www.cwu.edu.cn](http://www.cwu.edu.cn)**

## Acknowledgments

*Global Feminisms: Comparative Case Studies of Women's Activism and Scholarship* was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan (UM) in Ann Arbor, Michigan. The project was co-directed by Abigail Stewart, Jayati Lal and Kristin McGuire.

The China site was housed at the China Women's University in Beijing, China and directed by Wang Jinling and Zhang Jian, in collaboration with UM faculty member Wang Zheng.

The India site was housed at the Sound and Picture Archives for Research on Women (SPARROW) in Mumbai, India and directed by C.S. Lakshmi, in collaboration with UM faculty members Jayati Lal and Abigail Stewart.

The Poland site was housed at Fundacja Kobiet eFKa (Women's Foundation eFKa), Krakow, Poland and directed by Slawka Walczewska, in collaboration with UM faculty member Magdalena Zaborowska.

The U.S. site was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan in Ann Arbor, Michigan and directed by UM faculty member Elizabeth Cole.

Graduate student interns on the project included Nicola Curtin, Kim Dorazio, Jana Haritatos, Helen Ho, Julianna Lee, Sumiao Li, Zakiya Luna, Leslie Marsh, Sridevi Nair, Justyna Pas, Rosa Peralta, Desdamona Rios, and Ying Zhang.

Undergraduate student interns on the project included Alexandra Gross, Julia MacMillan, Libby Pozolo, Shana Schoem and Megan Williamson.

Translations into English, Polish and Chinese were provided by Kim Dorazio, Cheng Jizhong, Kasia Kietlinska, Justyna Pas, Alena Zemanek, and Ying Zhang.

Technical assistance was provided by R. Thomas Bray, Dustin Edwards, and Keith Rainwater.

Graphic design was provided by Elisabeth Paymal.

The project was initially supported by a University of Michigan Rackham Interdisciplinary Collaboration Research Grant. Additional support was provided by the College of Literature, Science and the Arts, International Institute, Institute for Research on Women and Gender, Women's Studies, Humanities Institute, the Center for South Asian Studies, the Herman Family Fund, the Center for African and Afro-American Studies and the Office of the Provost at the University of Michigan.

For more information, visit our website at <http://www.umich.edu/~glblfem/>

© Regents of the University of Michigan, 2006

**Ge Youli**, urodzona w 1962 roku, jest Dyrektorem Krajowym Globalnego Związku Robotniczo-Społecznego w Guangzhou. Przedtem zaś pracowała w Fundacji Forda, a potem jako officer programowy Programu Rozwoju Narodów Zjednoczonych w Beijing, gdzie zajmowała się sprawami równości płci i walki z nędzą oraz mikrofinansowaniem i rozwojem społeczności lokalnych. Na tym stanowisku włączyła się w wiele projektów feministycznych w Chinach, takich jak tłumaczenie tekstów feministycznych, prowadzenie sesji kształceniowych w sprawach płci oraz organizowanie profesjonalnych grup kobiecych. Jej publikacje znajdują się w tomie z 2001 pt. *Kobiety chińskie się organizują: Kadry, feministki, Muzułmanki, lesbijki*, pod redakcją Ping-Chun Hsiung, Marii Jaschok i Cecylia Milwertz. Napisała także "Przemoc wobec kobiet: Sprawa globalna", *Life Monthly* 68 (Listopad, 1998) oraz "Jak dziewczęta dorastają, to muszą wyjść za mąż?" *Feminist Studies* 22.3 (Jesień 1996). W ostatnim okresie Ge Youli zaangażowała się w obronę praw migrujących robotników.

全球女性主义研究项目 – 口述史课题

<葛友俐访谈> (波兰文 译文)

Global Feminisms Project – Interview of Ge Youli (translation in Polish)

Projekt Globalnych Badań Feministycznych – Wywiad z GeYouli (przekład polski)

Projekt Globalnych Badań Feministycznych - temat historii opowiadanej

Miejsce: Biuro Ge Youli - pani dyrektor Regionu Azjatyckiego Globalnego Programu

Współpracy Robotników i Wspólnot Osiedlowych.Guangzhou (Kanton), Chiny

Opowiadała Ge Youli

Wywiad prowadziły Zhang Jian i Shi Tong

Tekst nagrania uporządkowały Wang Xiaoping, Chen Chen i Li Xiaohui

**Zhang: Chciałabym wiedzieć jak pani postrzega swoją przynależność czy też tożsamość płciową.**

Ge: Mogę w stu procentach powiedzieć, że jestem kobietą.

**Zhang: Kobieta?**

Ge: Tak.

**Zhang: Czy to jest pani potwierdzenie pod względem biologicznym, w odróżnieniu od płci męskiej, czy też jest to potwierdzenie tożsamości wychodzące z innego rozumowania?**

Ge: A więc tak, pojęcie płci jest rozumiane w dwóch aspektach. Pierwszy – tak zwana płeć biologiczna. Jeśli chodzi o moją płeć biologiczną, to nie ulega wątpliwości, że jestem kobietą. A jest i drugie pojęcie płci – płeć społeczna, czyli pojęcie „gender”. Uważam że i w tym pojęciu jestem kobietą. Ale to moje pojęcie „kobieta” różni się od tradycyjnego pojęcia społecznej płci żeńskiej. To znaczy, że moja płeć społeczna jest określana pod względem mojego postępowania, mojego pojęcia wartości, czyli na szczeblu ideowym. Moje zrozumienie tego pojęcia różni się od wymagań, jakie stawia wobec kobiety tradycja. A na czym polega ta różnica? Wciąż nad tym pracuje. Ale jedno jest dla mnie absolutnie pewne. Różnię się w swojej opinii od tradycyjnych pojęć gender i płci, zachowania i tradycyjnych kobiecych wartości.

**Zhang: Wobec tego, czy można panią nazwać kobietą „nowego” typu?**

Ge: Można, można, tak.

**Zhang: Który termin feministyczny, nuquan zhuyizhe czy nuxing zhuyizhe<sup>1</sup> bardziej do**

---

<sup>1</sup> Currently there are two translations for the English term “feminism,” *nüquan zhuyi* and *nüxing zhuyi*. Ping Chun Hsuang, et. al, eds. in *Chinese Women Organizing* (2001) define *nüquan zhuyizhe* as woman-rights-ism person, or

## **pani pasuje?**

Ge: Uważam się za *nuquan zhuyizhe*. W mojej ostatniej odpowiedzi chciałam wytłumaczyć... jaką rolę kobiety powinny odegrać w społeczeństwie a jaką rolę powinny odegrać w swoich rodzinach. Kobiety powinny mieć nowe... zrozumienie samych siebie, mieć swoje własne opinie i wartości, swoje własne ambicje. Wierzę że te właśnie cele motywują mnie. I jeszcze wierzę że takie właśnie cele powinny zawierać dążenia do równości dla obu płci i dążenie kobiet do niezależnej pozycji społecznej. To jest teraz celem dla nas wszystkich... Uważam że jeśli ktoś posiada taką właśnie koncepcję kobiety to jest feministką czyli *nuquan zhuyizhe*. Ja wkładam dużo wysiłku w te cele i dlatego uważam się za feministkę (*nuquan zhuyizhe*).

## **Zhang: Uważa się więc pani za feministkę. A kiedy zrodziły się w pani feministyczne myśli i dążenie?**

Ge: Tak, przypominam sobie, że to było najprawdopodobniej w roku 1996. Napisałam wtedy do swojej przyjaciółki zdanie, które miało podsumować wpływ, jaki ona, jako moja przyjaciółka i współpracowniczka, wywarła na mnie. Oto co napisałam: „Zmieniłaś mnie z naturalnej feministki na świadomą feministkę.” To znaczy, że ona mnie zmieniła ze spontanicznej feministki na uświadomioną feministkę.

## **Zhang: Jak należy zrozumieć słowo „naturalna feministka”?**

Ge: Napewno byłam naturalną feministką. Naturalna feministka, według mnie, nie ma jeszcze jasnej świadomości feministycznej, ale ma silne poczucie opresji. Jako kobieta, odczuwałam właśnie takie poczucie opresji, pewną duszność, pewną niesprawiedliwość. Nie umiałam jednak wyrazić tego słowami [milczenie]. Byłam przygnębiona i czułam się przytłoczona. Miałam takie poczucie przygnębienia czy też opresji już od dzieciństwa. Uważam, że takie poczucie opresji jest doświadczeniem życiowym dla większości kobiet. I tego...

## **Zhang: Czy mogłaby pani opowiedzieć o swoich doświadczeniach z dzieciństwa?**

Ge: Jeśli mam wspominać swoje dzieciństwo, to muszę powtórzyć, że już w dzieciństwie zaczęłam mieć to poczucie opresji. Bardzo możliwe że moja rodzina była typowa—dwoje dzieci, chłopiec i dziewczynka. Brat był o cztery lata ode mnie starszy. Kiedy byliśmy mali, moja mama nie miała zbyt dużo czasu żeby się nami zajmować, bo pracowała zawodowo. Zabrała więc nas, mojego brata i mnie, do Shanghaju, do naszego dziadka i babci. A mój dziadek i babcia należą do rodziny staroświeckiej i odnosili się do mnie i do mojego brata zupełnie inaczej. Miałam wtedy zaledwie trzy czy cztery lata. Na czym polegała ta różnica w traktowaniu? Mój brat mógł przez cały dzień bawić się poza domem. A kiedy zaczął się rok szkolny to jak wrócił do domu mógł bawić się na podwórku. A co do mnie, to babcia zawsze ograniczała moją zabawę poza domem. I kazała mi chodzić ze sobą co rano na bazar po zakupy. W tych latach życie było dosyć

---

feminist. Since *quan* can also mean power, the term can be interpreted as the ‘ism’ of women’s power. Although the CCP claims gender equality as a basic principle, it has defined feminism as bourgeois. In the Chinese Communist Party’s discourse since the 1920s this term can have negative connotations associated with bourgeois values. This term is primarily used to refer to Western feminists. In contrast *nüxing zhuyizhe* is woman-ism-person, or feminist. Literally the ‘ism’ of the female sex, this is a new translation of feminism that emerged in China in the early 1980s. This term has less political but more biological connotations than *nuquan zhuyizhe*.

ciężkie. Ponieważ mieszkaliśmy w mieście, musieliśmy iść na zakupy już o czwartej rano i stać w kolejkach po to żeby dostać wystarczającą ilość warzyw i mięsa. Byłam wtedy jeszcze za mała żeby sama robić zakupy, ale mogłam zajmować miejsce w kolejkach. Wyglądało to tak: o godzinie czwartej rano chodziliśmy na bazar. Ja zajmowałam miejsce w kolejce po warzywa, a babcia w kolejce po mięso. Kiedy kupiła mięso, przychodziła do mnie i zajmowała moje miejsce po warzywa. Pamiętam dziś dobrze jak ja, jako 4 czy 5-letnia dziewczynka, codziennie rano koło czwartej czy nawet trzeciej chodziłam z babcią na bazar po to żeby trzymać dla niej miejsce w kolejkach. Mój brat nigdy nie musiał tego robić. Po powrocie z zakupów, babcia kazała mi za jej przykładem wybierać i przygotowywać kupione jedzenie. A kiedy byłam już trochę starsza, musiałam się uczyć szyć i haftować, zaczynając od porządkowania nici, posługiwania się igłą, itd. I później mogłam robić takie podstawowe rzeczy. Jedynym argumentem na który powoływała się babcia była teza, że tylko te dziewczyny, które nauczyły się i potrafią takie prace wykonywać, mają możliwość wyjścia za mąż. Dlatego zmusiła mnie do nauki tych rzeczy jak miałam tylko cztery czy pięć lat. Uważałam to za naprawdę niesprawiedliwe. Inny przykład ukazujący to jak inaczej byliśmy traktowani to zachowywanie się przy stole podczas posiłków. Przy stole, moi dziadkowie zawsze wymagali ode mnie samo-kontroli. To znaczy, miałam zawsze upewnić się że inni zjedli pierwsi i to same najlepsze kęski. Babcia nauczyła mnie że jest to uważane za osobistą zaletę, tzn. to że rodzice i inni mają pierwszeństwo. Natomiast od mojego brata nigdy tego nie wymagali. Przeciwnie, bez przerwy dokładali mu na talerz wszystko co najlepsze. Wymienię jeszcze jeden przypadek, który był jednym z najgorszych przykładów tego że byłam jako dziewczynka traktowana inaczej. Pewnego dnia, babcia nagle zaproponowała nam że pójdziemy na lody, a że była to pora zimowa, pójście na lody było dla nas bardzo miłą niespodzianką. Poszłam z nimi bardzo szczęśliwa. Ku mojej niespodziance, babcia kupiła bratu kremowe lody, a mnie wodne lody na pałeczce, które kosztowały chyba 4 feny [odpowiednik w polskim :grosz – przypis tłumacza]. Naprawdę się obraziłam i zapytałam, dlaczego brat dostał kremowe lody, kosztujące wtedy mniej więcej 12 fenów, a ja tylko trzyfenowe wodne lody. Na to babcia odpowiedziała, że on jest chłopcem i naturalnie należą mu się kremowe lody, a mnie nie. Nigdy nie zdołam zapomnieć takich krzywd i takiego niesprawiedliwego traktowania. Uważam też że mój brat czuł się bardzo dobrze w tych sytuacjach. I chyba nigdy nie zapomnę jego spokoju i obojętności i takiej podświadomej akceptacji tych niesprawiedliwości. Nigdy go nie dziwiło, że siostra dostawała wodne lody na pałeczce, a on kremowe. Kiedy sobie to dzisiaj przypominam, to nie odczuwam żadnej przyjemności smaku wodnych lodów, nawet zimą. Wiem, że ta sytuacja miała na mnie duży wpływ bo przypomina mi ona tylko poczucie krzywdy jakiej wtedy doznałam. Naprawdę nie mam o tym dobrych wspomnień. I to poczucie krzywdy ma do czynienia z tym że dziadkowie, razem z moim bratem, otwarcie traktowali mnie niesprawiedliwie. Uważali to za rzecz jak najbardziej naturalną, a mój brat to akceptował no bo przecież to on był chłopcem. On nie uważał że ponieważ był cztery lata ode mnie starszy to powinien się mną opiekować. Nie. Tego dnia, on tam spokojnie sobie jadł kremowe lody. Myśląc o tym, żałowałam przez wiele lat, że nie wyrzuciłam wtedy tej pałeczki wodnych lodów. Ale ja bardzo lubiłam jeść więc pomimo tego że czułam się poniżona zjadłam te lody. Potem jednak cały czas żałowałam, że pogodziłam się z takim traktowaniem i je zjadłam. Czułam wtedy że nie miałam w ogóle silnej woli. Powinnam była wyrzucić wtedy tę pałeczkę lodów, żeby wyrazić swoje niezadowolenie wobec babci i pokazać że odmawiam bycia traktowana w ten sposób. Nie zrobiłam tego, bo byłam jako dziecko zbyt łakoma. [Śmiech] W tych latach, kiedy brakowało dostatecznej ilości żywności i odzieży, jedzenie lodów w zimie było naprawdę luksusem. A więc i tak zjadłam te wodne lody bez kremu. [Śmiech] Przez wiele lat byłam

niezadowolona z tego swojego postępowania. I takie było moje dzieciństwo. Ale to właśnie takie doświadczenia ustanowiły mnie w przekonaniu że i tak miałam szczęście bo nie musiałam cały czas mieszkać z dziadkami. Kiedy zaczęłam chodzić do szkoły podstawowej, wróciłam do rodziców. Moi rodzice pochodzili z pokolenia które kształciło się już po wyzwoleniu kraju. Więc mniej więcej mieli nowe poglądy i kryteria myślowe. A mój brat nadal mieszkał u dziadków, którzy wciąż otaczali go swoją opieką i miłością. A więc ja, po powrocie do rodziców, zostałam jakby jedynaczką. Nie było więc u rodziców możliwości innego traktowania mnie czy krzywdzenia w stosunku do drugiego dziecka. I pewnie przez to doświadczyłam prawdziwej miłości rodzicielskiej. Doznawałam wtedy naprawdę dużo miłości i opieki i pamiętam ten czas jako bardzo szczęśliwy. Mieszkałam z rodzicami aż do skończenia liceum i pójścia na studia. Wtedy miałam naprawdę beztroskie dzieciństwo. Lata szkoły podstawowej przeżyłam bez trosk, egzaminy nie stanowiły dla mnie jakiegoś stresu, rodzice bardzo mnie kochali, wyniki nauki miałam dobre i w dodatku miałam charakter otwarty, no i nie przeżywałam jakiejś wyraźnej opresji czy przygnębienia. Nie odczuwałam, że byłam gorsza od chłopców. Przeciwnie, byłam pewna siebie. To znaczy, miałam wiarę w siebie i poczucie dumy. Ale w czasie studiów poczucie opresji znowu do mnie wróciło. [Śmiech] A to poczucie opresji i dezorientacji spowodowały znowu sprawy damsko-męskie. Okres studiów jest często okresem szukania miłości. [Śmiech]. Byłam dziewczyną, a dla dziewczyny fakt, że kręcą się wokół niej chłopcy i jest przez nich mile widziana, jest w pewnym sensie dowodem potwierdzenia jej pozycji. Taka była wtedy rzeczywistość. A ja, niestety, nie byłam zbyt mile widziana przez chłopców. Może dlatego, że miałam zbyt śmiały charakter, nie taki delikatny, jak trzeba i że nie zależało mi na randkach. W dodatku nie byłam ładna. Uważałam że chłopcom nie zależy na mnie i że oni mnie wprost odrzucają.

**Zhang: A czy to miało jakikolwiek związek ze studiami?**

Ge: Nie. Nie było z tym związane. Na studiach i tak nie byłam zbyt wyróżniającą się studentką. Okres 6-letnich studiów – cztery lata studiów podstawowych i dwa lata magisterki – przeżyłam w stanie depresji i miałam bardzo niskie mniemanie o sobie. Przyczyny tego nie były wtedy dla mnie jasne i myślałam, że to było z mojej własnej winy. Bo nie byłam wystarczająco ładna, delikatna czy pociągająca dla chłopców. Ciągle byłam z siebie niezadowolona. Chłopcy źle mnie traktowali ale ja sama też miałam niskie mniemanie o sobie. Ach...

**Zhang: Czy to niskie mniemanie o sobie wzięło się z tego jak chłopcy z panią rozmawiali, czy też...**

Ge: Nie, raczej z ich wzroku.

**Zhang: Z tego jak na panią patrzyli?**

Ge: Ach... odczytywałam to w ich postawie wobec mnie i ich postępowaniu w stosunku do mnie. Może rozumiałam przez to, że jako kobieta byłam bezwartościowa. Ale ja byłam dość skrajnym przypadkiem. Byłam jedyną dziewczyną którą znałam w tym czasie za którą nie uganiał się żaden chłopak. Zawsze czułam się zagubiona; chłopcy nigdy nie zapraszali mnie na randki. Myślałam, że jeśli było tak dlatego, że byłam brzydka, to dlaczego kobiety podobne do mnie umawiały się na randki? To było dla mnie wielką troską w okresie dojrzewania. Ponieważ nie

potrafiłam znaleźć na to odpowiedzi oprócz tej, że nie grzeszyłam urodą to tym bardziej silne stawało się dla mnie poczucie niesprawiedliwości. Dlaczego można skreślić całą wartość kobiety tylko na podstawie tego jak wygląda jej twarz? Były w tym oczywiście dwa błędne zrozumienia. Po pierwsze, wartość kobiety nie jest wyrażana za pośrednictwem mężczyzn. A ja wtedy rozumiałam że przeciwnie, jeśli kobieta nie ma mężczyzny, to jest bezwartościowa. Po drugie, dlaczego wartość kobiety jest tak blisko związana z jej wyglądem? Myślałam więc że może to nie miało do czynienia tylko z moim wyglądem ale też z moim charakterem. Staralam się to wszystko zbadać i jakoś podsumować i doszłam do wniosku że może nie byłam wystarczająco ciepła, nie wystarczająco seksowna, nie wystarczająco troskliwa, itp. Cały czas szukałam w sobie wad; myślałam nawet żeby się zmienić w sposób taki żeby się przypodobać mężczyznom. Oczywiście po pierwsze zmiany nie odniosły skutków a po drugie nie chciałam starać się o to co chcieli mężczyźni. [Śmiech] Takie samoprzygębienie się i niskie mniemanie o sobie były głęboko we mnie zakorzenione i do dziś nie mogę pozbyć się tego negatywnego piętna z mojej psychiki. Ach...

**Zhang: Co pani ma na myśli? Czy pani próbowała aktywnie...**

Ge: Chciała pani zapytać czy aktywnie starałam się o mężczyzn? Nie. Myślę, że tego nie umiałam. Głównie dlatego, że w tej kulturze w której się wychowywałam, nie uczono mnie, jak pozyskać chłopców. [Śmiech] Jak uwodzić mężczyzn. Tego nie umiem. Poza tym w tamtych czasach uważano, że „dobra dziewczynka” nie goni za chłopcami. [Śmiech] A ja nadal chciałam być dobrą kobietą. [Śmiech] Poza tym uważam że i tak nie miałam takich zdolności. Wydaje mi się, że mam inną naturę i w związku z tym nie miałam do tego ani odwagi ani umiejętności. W sumie powstała taka sytuacja... [chwila milczenia]. A w dodatku faktycznie ukształtował się we mnie kompleks niższości, co zupełnie nie dało mi odwagi do działania, do akcji. Myślałam wtedy, że muszę się po prostu z swoim losem pogodzić. A jeśli ktoś by się pojawił, kto by mnie chciał, to mogłam zagwarantować, że byłby on najszcześliwszym mężczyzną na świecie. To naprawdę była nawet moja przysięga. Powiedziałam sobie: wy, mężczyźni, jesteście ślepi i nie widzicie mnie, tak dobrej kobiety. Tak siebie oceniałam jako człowieka. Jestem dobrą kobietą, pełną entuzjazmu, inteligentną i mającą swoje ja. Ale nie wiedziałam dlaczego te wartości nie były doceniane. Przysięgam sobie więc w duszy, że ten kto pierwszy do mnie trafi, z niego uczynię najszcześliwszego mężczyznę na świecie [śmiech]. Tak sobie to potajemnie przysięgam [śmiech]. A chcę przez to podkreślić, że taki stan psychiczny i ból i depresja, które przeżyłam wtedy z powodu braku uświadomienia płciowego, były zjawiskiem bardzo negatywnym, wywierającym ujemny wpływ na mój proces dojrzewania. Zastanawiałam się wtedy, dlaczego kobiety takie jak ja, ulegają takiej negatywnej sugestii społecznej i psychicznej. Czy to nie jest niesprawiedliwe w stosunku do kobiet? Uważam też że inaczej było z mężczyznami, którzy mieli taki sam charakter i taki sam wygląd jak ja. Oni mieli całkiem inne przeżycia. I wtedy, kiedy nikt z mężczyzn nie interesował się mną, nikt do mnie nie zbliżał, wiele dziewcząt przyznało mi się że gdybym była chłopcem, to chciałyby ze mną chodzić. Zawsze byłam bardzo towarzyska i przyjacielska o skupiałam wokół siebie innych. Zawsze miałam dużo przyjaciół ale były to tylko dziewczęta, nigdy chłopcy. Skoro miałam taką ocenę u dziewcząt, to byłam pewna, że gdybym była facetem, to byłabym bardzo popularna. Dlaczego więc, przez to tylko że byłam dziewczyną, byłam tak różnie traktowana w społeczeństwie i w znajomościach? Ta sama osoba jest ulokowana w dwóch skrajnie innych pozycjach, raz w niebie, a raz na ziemi, kiedy tylko bierze się pod uwagę różnice płciowe. Skąd to się wzięło? Zaczęłam się poważnie nad tym



zastanawiać, ale nie udało mi się znaleźć żadnych odpowiedzi, ani wyciągnąć żadnego wniosku. I tak w takim bezładzie ukończyłam studia. [Śmiech]

**Zhang: Aż do roku 1996, pani...**

Ge: A nie, ukończyłam studia w roku 1988.

**Zhang: Nie nie, aż do 1996 kiedy pani przyjaciółka coś powiedziała?**

Ge: Nie. Studia skończyłam w 1988 roku. Zaczęłam potem pracować w Fundacji Forda. I tam zaczęłam mieć do czynienia z pracą rozwojową. A w ramach pracy rozwojowej mieściło się pojęcie gender jako perspektywy na procesy rozwojowe. Zetknęłam się w ten sposób z pojęciem gender jako metodą pracy. A potem zetknęłam się również z feminizmem (nuquan zhuyi). Dlaczego wspominałam że moja koleżanka i współpracowniczka miała na mnie tak duży wpływ? Przez pewien czas pracowałyśmy razem w Fundacji Forda.<sup>2</sup> Ona była moją przełożoną, Mary Ann Burris. A ja byłam jej asystentką. Zajmowałyśmy się razem projektem o rodzinnym zdrowiu kobiet. I to dało mi okazję zetknięcia się z teorią feministyczną. Jeśli chciałam zrozumieć gender i poznać metody pracy rozwojowej z perspektywy gender, musiałam najpierw poznać teorię feministyczną (nuquan zhuyi lilun). Zaczęłam wtedy dużo czytać, a z biegiem lektury zaczęłam żałować że nie znałam tego konceptu wcześniej.

**Zhang: Czy czytała pani książki w języku angielskim czy chińskim?**

Ge: Chińskim, chińskim. Większość z nich to tłumaczenia.

**Zhang: Tłumaczenia?**

Ge: Tak. Tłumaczenia. Potem poznałam inne przyjaciółki, wszystkie kobiety z Zachodu, włącznie z moją przełożoną, Lisą<sup>3</sup> i Sussie. Lisa później zaczęła pracę w Fundacji Forda. Prowadziłyśmy ciągle dyskusje o naszych doświadczeniach i wszystkim, co nas dotyczyło i co nas gnębiło. Zastanawiałyśmy się, jak to wszystko wyjaśnić. Później wreszcie odkryłam, że jedynie feminizm (nuquan zhuyi) dawało nam poczucie satysfakcji. Co więcej, były to objaśnienia całkowicie i najbardziej przekonujące dla mnie i moich zainteresowań i kłopotów. Miałam wrażenie, że wszystko nagle się rozjaśniło. Czułam, że odrodziłam się jako kobieta i że mogłam zrzucić z siebie depresję i kompleks niższości i te wszystkie negatywne rzeczy, których doświadczyłam jako młoda osoba. Wyszłam wreszcie z cienia, z życiowego cienia.

**Zhang: A już po poznaniu nowych teorii, jak się pani rozwija dalej? Jak pani osobiście i zawodowo realizuje w swojej działalności te idee?**

Ge: Tak... Jeśli chodzi o mój udział w pracy w ruchu kobiet, to po pierwsze jest on związany z moją pracą zawodową bo miałam szczęście pracować w takiej instytucji jak Fundacja Forda. Nasza praca polegała m.in. na promowaniu rozwoju lokalnych pozarządowych organizacji

---

<sup>2</sup> Fundacja Forda w Beijing gdzie Ge pracowała jako asystentka Mary Ann Burris, która przewodziła programowi do spraw kobiet i zdrowia reprodukcyjnego.

<sup>3</sup> Lisa Stearns pracowała w biurze Fundacji Forda nad przygotowaniem do ONZ-skiej konferencji kobiet w Beijing.

kobiet. Po drugie, promowałyśmy też rozwój badań teoretycznych i lokalnych działalności kobiet. A skoro ja się zajmowałam pracą na tym polu, to musiałam dalej się uczyć. No i w tym samym czasie spotkałam aktywistki ruchu kobiet i naukowców z zakresu feminizmu. Cały proces kontaktowania się z nimi był procesem mojego douczania i udoskonalowania się. Poza tym sama stworzyłam także niewielką grupę. Było to w roku 1992, kiedy utworzyłyśmy Grupę Wschód – Zachód. W sumie to Lisa [Stearns] zainicjowała pomysł tej grupy. Lisa wtedy pracowała jako doradca w Fundacji Forda. Reprezentowała Forda w pomocy chińskim pozarządowym grupom kobiet w pracach przygotowawczych do IV Światowej Konferencji Kobiet. Lisa była aktywistką i jednocześnie naukowcem dobrze znającym się na międzynarodowym ruchu kobiecym. Po przyjęciu powierzonej jej pracy, zdała sobie sprawę, że między chińskimi kobietami, aktywistkami i chińską teorią ruchu kobiecego z jednej strony, a zachodnią teorią z drugiej, istnieje wielki dystans zarówno w koncepcji jak i metodyce pracy. Poza tym istiały różnice w naszym zrozumieniu najważniejszych spraw stojących przed tymi kobietami. Rozumienie spraw przez chińskie kobiety było inne niż przez zachodnie. No i ona widziała w tym dużą różnicę. Jak sobie z tym poradzić? Przecież w roku 1995, kiedy zbierała się tu światowa konferencja kobiet, chińskim kobietom przyszło z konieczności zetknąć się z międzynarodowym ruchem kobiet. Jeśli wzięłybyśmy udział w tej konferencji z tak wielką różnicą w rozumowaniu, mogłyśmy... to wtedy nie uniknione byłyby konflikty i nieporozumienia, i zrodzić się mogło nawet poczucie rozczarowania. Zastanawiałyśmy się wobec tego nad tym, co można było zrobić. Co mogłyśmy zrobić jako grupa młodych, zawodowo pracujących kobiet w Bejing? Ja doszłam do wniosku że powinnyśmy utworzyć grupę pracy przekładowej, która mogłaby w dwa, trzy lata przed światową konferencją kobiet przetłumaczyć pewną ilość artykułów z zakresu teorii feministycznej Zachodu i sprowadzić je do Chin. To pozwoliłoby chińskim kobietom poznać się z zachodnim feminizmem, poznać, czym się tam interesują, czego tam poszukują, jakie mają koncepcje, teorie, schematy analityczne, itd. No i utworzyłyśmy małą grupę, którą nazwałyśmy Wschód-Zachód,<sup>4</sup> grupę przekładową, która się składała z chińskich i zagranicznych kobiet, pracujących w dwóch językach i spotykających się co dwa lub trzy tygodnie. Naszą główną pracą było tłumaczenie, ale po tej pracy prowadziłyśmy również dyskusje, bo tłumaczenie jest pracą nie tylko językową, ale w istocie jest pracą kulturalną, bo tłumaczymy pojęcia związane z kulturą. W toku takiej pracy tłumaczeniowej zauważyłyśmy, że niektóre pojęcia nie miały w języku chińskim swoich odpowiedników. Musiałyśmy więc wtedy starać się ostrożnie dobrać słowa zrozumiałe dla chińskich kobiet. Innymi słowy, musiałyśmy ustalić nowe słowa i wyrażenia. Dyskusje na ten temat zajmowały wiele czasu. Proces takich dyskusji był właściwie procesem naszego dojrzewania, procesem poznawania się za pośrednictwem kobiet krajów zachodnich z rozwojem społeczeństwa kryjącym się w tych pojęciach. Na przykład, kiedy spotkałyśmy się z wyrazem „gender” i miałyśmy trudność z jego tłumaczeniem, zaszła konieczność, żeby ktoś nam dokładnie wyjaśnił, co „gender” znaczy, żeby ktoś nam podał książki pomocne w zrozumieniu podstawowego znaczenie tego słowa. I dlatego tylko z pozoru nasza praca polegała wyłącznie na tłumaczeniu, ale w rzeczywistości to był proces uczenia się i proces ponownego rozpatrywania swoich myśli i rozpoznawania siebie samej. W toku takiego uczenia się, wraz z nieustannym poznawaniem tych teorii i pojęć, nagle rozpoznałyśmy jak bardzo żywe stały się dla nas takie rzeczy jak rola płci, orientacja gender, relacje gender czy stosunki praw gender itd. Okazało się, że te rzeczy, jak niezwykle sprawne klucze, otwierały gnębiące nas zakamarki i kajdany i pozwalały nam poznać prawdziwą samą siebie i zrozumieć jakie mamy, jako kobiety, miejsce w

---

<sup>4</sup> Mała lecz bardzo aktywna organizacja złożona z zawodowych kobiet w Bejing.

społeczeństwie i jakie istnieją stosunki między nami a mężczyznami. A więc jak należy przewartościować tego rodzaju stosunki tak aby nie stracić swojej zasadniczej pozycji i swojej wartości. Dojrzała w nas w ten sposób powoli taka świadomość i to właśnie był proces mojego osobistego rozwoju. Jeśli chodzi o ilość uczestniczek w tej grupie, to od roku 1992 do 1998, aż do 2000 włącznie, w tym 8-letnim okresie działania, nasza grupa miała na początku kilkanaście osób, a potem, mimo kolejnych zmian liczbowych, liczyła zawsze 20 – 30 osób. Uczestniczki były przeważnie wprowadzane do grupy przez znajome. Szukałyśmy także poza naszym gronem dziewczyn, które miały takie same zainteresowanie i cele jak my i wciągałyśmy je do naszej pracy. Tak działałyśmy wytrwale przez 7-8 lat. Członkinie, które pracowały dłużej w tej grupie, zajmują dziś kierownicze stanowiska w różnych organizacjach kobiecych lub innych instytucjach. Niektóre z nich stanowią tam trzon naukowy. Na przykład Feng Yuan, Bu Wei, Liu Bohong i Zhang Lixi,<sup>5</sup> kiedyś członkinie grupy, stały się dziś specjalistami tej dziedziny albo kierowniczkami swoich organizacji. Nie chcę przez to powiedzieć, że zawdzięczają to wyłącznie grupie Wschód-Zachód. Nie o to mi chodzi. Uważam tylko, że to środowisko uczenia się i ta atmosfera wymiany myślowej, które stworzyłyśmy wtedy oraz [milczy...] ten proces, w którym myśmy się znalazły, były naprawdę bardzo korzystne dla późniejszego rozwoju każdej z nas [pije wodę].

### **Zhang: Ile w sumie książek o zachodnim feminizmie przetłumaczyła wasza grupa?**

Ge: Tłumaczyłyśmy artykuły, a nie książki. Większość z nich nie była silnie teoretyczna, ale wszystkie były feministyczne. Było ich w sumie kilkadziesiąt. Opublikowane zostały potem na łamach różnego rodzaju chińskich czasopism kobiecych.

### **Zhang: Jaką rolę odegrała pani w tej grupie?**

Ge: Zawsze byłam osobą zwołującą zebrania. Na początku Lisa i ja obie zaplanowałyśmy tematy dla grupy. A w tym 7-8 letnim okresie, członkinie przyłączały się i odchodziły, a ja byłam jedyną osobą, która brała udział w pracy naszej grupy od początku do końca. Przez siedem, przynajmniej sześć lat, byłam osobą organizującą nasze wszystkie zebrania. Obowiązki organizatorki polegały na ustalaniu tematów zebrań i wybieraniu artykułów do tłumaczenia. Tłumaczyłyśmy nie tylko z angielskiego na chiński, ale także z chińskiego na angielski. Grupa Wschód-Zachód świadczyła potem usługi przekładowe także dla innych planów rozwojowych. Pomagałyśmy na przykład pani Chen Mingxia<sup>6</sup> i jej grupie w Qianxi (prowincji Hebei) w przedsięwzięciu oświatowym na temat Prawa Ochrony Praw Kobiet i Dzieci (znane w skrócie jako Prawo Kobiet). Przedsięwzięcie miało na celu rozpowszechnienie wiedzy o tym prawie wśród kobiet mieszkających poza miastami. Potem opracowały broszurę składającą się z siedmiu części i propagujących wiedzę o tym prawie. Każda z części składała się z obrazków i

---

<sup>5</sup> Wszystkie z tych kobiet stały się znanymi feministkami. Feng Yuan, dziennikarka Chińskiego Dziennika Kobiet, grała główną rolę w zakładaniu organizacji kobiet czuwających nad mediami oraz grupy genderowej świadomości. Bu Wei, badaczka z Chińskiej Akademii Nauk, odegrała ważną rolę w interwencji przeciwko seksizmowi w mediach i w projekcie przeciwko przemocy w rodzinie. Liu Bohong, urzędniczka w Instytucie do Spraw Badań nad Kobietami w Chińskiej Federacji Kobiet, poprowadziła wiele badań i projektów dotyczących kobiet włącznie z przetłumaczeniem *Our Bodies, Ourselves* na Chiński. Zhang Lixi, która jest teraz wiceprezydentem Chińskiej Akademii Kobiet, także poprowadziła wiele projektów dotyczących kobiet.

<sup>6</sup> Chen Mingxia, specjalistka od prawa z Chińskiej Akademii Nauk, jest aktywna w promowaniu praw kobiet. Odgrywa też ważną rolę w projekcie przeciwko przemocy w rodzinie.

bardzo prostych tekstów wyjaśniających poszczególne uprawnienia kobiet zawarte w tym prawie. Cała seria została przetłumaczona przez naszą grupę na angielski. One zrobiły wersję Chińską a my przetłumaczyłyśmy ją na angielski. Później, po Światowej Konferencji Kobiet, Fundacja Forda zajęła się planem dotyczącym reakcji kobiet na tą konferencję i wydała książkę pod tytułem „Reakcje i Refleksje Kobiet”. Ponad sto zaproszonych kobiet uczestniczących w pracach przygotowawczych WWK z ramienia pozarządowych organizacji napisało w tej książce o tym jaki wpływ na ich osobiste życie wywarł udział w tych pracach przygotowawczych oraz udział w samej konferencji. Nasza Grupa Wschód-Zachód wspólnie z „Grupą Młodych Kobiet Chińsko-Kanadyjskich” przetłumaczyła tę książkę z chińskiego na angielski. A więc w sumie w skład naszych prac przekładowych wchodziły książki, artykuły i broszury. Nasze najwcześniejsze tłumaczenia miały do czynienia z przemocą w rodzinie co było bardzo nowym pojęciem dla Chińskich kobiet. Tak sobie właśnie przypominam... Były tematy o przemocy w rodzinie, o seksualnych prawach kobiet, ich wizerunkach w mediach, kobietach i środowisku, itd. Takie właśnie tematy były poruszane w naszej pracy.

**Zhang: Wspomniała pani o przemocy w rodzinie. Czy w waszej działalności sprawa przemocy w rodzinie też była objęta?**

Ge: O tak, tak. Było to w roku 1993. A nie, 1998, tak, w roku 1998. Ja, Chen Mingxia i jeszcze Chen Yiyun<sup>7</sup> miałyśmy szansę wyjazdu do Indii na symposium na temat przemocy w rodzinie. Po powrocie z tego symposium, zastanawiałyśmy się nad tym, co może znaczyć przemoc w rodzinie dla chińskich kobiet. W jakim stanie znajdują się obecnie chińskie kobiety? Nie byłyśmy dobrze zorientowane w tych sprawach. Instynktownie czułyśmy że jako zjawisko przemoc napewno istnieje. Ale jaki wpływ społeczny, psychologiczny, polityczny czy kulturalny wywiera ona na chińskie kobiety? Okazało się, że poważnie brakowało materiałów potrzebnych do prowadzenia takich badań. Dane liczbowe były też bardzo skąpe. To po pierwsze. A po drugie, w obecnie istniejącym w Chinach systemie ile jest czynników, które mogłyby reagować na przemoc w rodzinie i przemoc ogólnie i pomagałyby kobietom w zmniejszeniu skutków takiej przemocy? Nie było to dla nas jasne i nie wiedziałyśmy nawet, czy w ogóle one istnieją. Uważałam więc, czy może należałoby wprowadzić w Chinach taki właśnie plan działań zapobiegający przemocy. No i zaczęłyśmy to od razu planować. Proces tego planowania trwał dosyć długo. Wcale nie było to takie proste. I to nie było tak że my trzy nagle po powrocie z symposium zdawałyśmy sobie jasno sprawę z przemocy i wszystko przyszło nam do głowy po krótkim namyśle i zaczęłyśmy działać. To nie był zbyt prosty proces. W rzeczywistości zaprosiłyśmy 20 – 30 przebywających wtedy w Pekinie zainteresowanych członkiń organizacji kobiet i dyskutowałyśmy nad tym, jak rozpatrzyć sprawę przemocy. I też nad tym co trzeba robić w Chinach, jeśli trzeba w ogóle coś robić, wokół sprawy przemocy w rodzinie. Na dużej tablicy zapisałyśmy punkt po punkcie wszystko, co było przedyskutowane i ustaliłyśmy w końcu listę 7 – 8 punktów, uważanych przez nas za najpilniejsze do wykonania. Pamiętam do dziś, że ktoś wskazał, że potrzebne są nam dane liczbowe po to żeby zbadać i opisać obecny stan przemocy rodzinnej w Chinach. Więc odpowiedziałam dobrze, będziemy prowadzić takie badania i zbierać dane liczbowe. Ktoś inny powiedział, że powinniśmy podnieść świadomość ludzi w tej sprawie, biorąc pod uwagę, że w obecnym społeczeństwie panuje kultura milczenia na ten temat. Ludzie nie zwracają uwagi na ten problem i nie są wcale pewni czy ten problem istnieje, czy nie. Uważałyśmy więc, że trzeba pomóc ludziom w uświadomieniu tego problemu i działać w

---

<sup>7</sup> Chen Yiyun jest socjologką zajmującą się badaniami nad kobietami i rodziną.

związku z tym wraz z mediami. A więc zgoda, będziemy mobilizować media i propagować sprawę przemocy rodzinnej. Na to więc znów ktoś inny powiedział o konieczności naszej interwencji kiedy kobiety są dotknięte przemocą. Bo gdzie właściwie one mogą szukać pomocy? Wiemy, że są komitety lokatorskie, są posterunki policji. Ale jak te instytucje rozumieją przemoc rodzinną? I czy mają tam jakiś mechanizm do powstrzymywania takiej przemocy? Tego nie wiedziałyśmy. A więc trzeba najpierw poznać procedurę pracy tych instytucji, a następnie zorientować jakie środki pomocy istnieją już w danym systemie. A po trzecie, musimy szkolić pracowników tych instytucji. Trzeba im uświadomić, że chodzi nie tylko o zwykłe konflikty rodzinne - że jako policjant albo pracownik komitetów lokatorskich, mają obowiązek zapobiegania przemocy. Powiedziałyśmy sobie więc tak: Wobec tego mobilizujemy policjantów i podnosimy ich wrażliwość. Będziemy szkolić policjantów, a także sędziów i adwokatów którzy mają z tymi sprawami do czynienia. I w ten sposób stworzyłyśmy plan akcji. A więc chodzi o przemoc jakiej doznają kobiety, prawda? Jeśli jestem kobietą z aspiracjami społecznymi, to moje szanse zawodowe, kształcenie się i udział w polityce są zupełnie nierówne w porównaniu z mężczyznami. A więc kobieta może być bardzo ładna ale i tak może doznawać opresji i przemocy ze strony mężczyzn. Chyba, że nie ma ona takiej świadomości ale to już jest inna sprawa. Co więcej, powiem pani do jakiego stopnia zachodnie feministki już przeanalizowały stosunki między kobietą a mężczyzną. One twierdzą że samo wpatrywanie się w kobietę może już stanowić wyzysk i przemoc. Jeśli kobieta jest ładna, może doznawać takiej przemocy jeszcze częściej. Oczywiście, męska postawa obojętności i odrzucenia też jest rodzajem naruszenia; jak i nawet takie gapienie się, prawda?

**Zhang: Racja.**

Ge: Ona jest wtedy często traktowana jako obiekt.

**Zhang: Sposób przyglądania się...**

Ge: Samo wpatrywanie się oznacza nierówność w stosunkach. Mężczyzna jako podmiot wpatruje się w ciebie, widzi cię, jako przedmiot. Dlatego myślę, że ładne kobiety obrażane są najczęściej. Ładne kobiety są najczęściej wyzyskiwane seksualnie. Kiedy my wchodzimy do autobusu, mężczyznom może nie bardzo chce się nas dotykać, no nie? Ilu mężczyzn mogłoby... [śmiech]. Ale co innego z ładną dziewczyną. Mężczyźni dotykają ją bez pozwolenia, dotykają ją niby przez przypadek. Jest większe prawdopodobieństwo że ładna kobieta doświadczy takiej przemocy. Jak mogłaby ona czuć się nie pogwałcona? Czy ona nie jest osobą godną szacunku? Kto ma prawo, bez jej zgody czy pozwolenia, dotykać ją? Czyli ładne kobiety gnębione są przez swój wygląd, bogate kobiety przez swoje pieniądze, a silne kobiety przez swoją władzę. Najlepszym przykładem tego jest pani Wu Yi [wicepremier rządu ChRL – przypis tłumacza]. Gdyby pani Wu Yi była mężczyzną, mogłaby być w szczęśliwym związku. Dlaczego ona, jako kobieta, nie ma szansy na miłość? W rzeczywistości między władzą i bogactwem z jednej strony a szczęściem z drugiej, prawdopodobieństwo jest odwrotne dla kobiety, a proporcjonalne dla mężczyzny. Czy to nie jest nierównością [milczenie]?

**Zhang: Świetnie...**

Ge: Dlatego uważam, że opresja kobiet ma charakter ogólny, a kategorycznie nie jest zjawiskiem

mającym do czynienia z charakterem kobiety. To jest podstawą na której bazuje teoria i ruch feminizmu. Jeśli byłoby to tylko doświadczeniem odosobnionych kobiet, a nawet doświadczeniem jakiejś warstwy kobiet, nie ukształtowałyby się ta międzynarodowa fala feminizmu. A na przestrzeni dwustu lat, feminizm stał się ruchem międzynarodowym, przekraczającym czasy, granice państwowe, kultury i narodowości. Stało się to dlatego, że kobiety, niezależnie od ich różnic kulturowych, klasowych, etnicznych, niezależnie od ich przynależności państwowej czy narodowej, doznają opresji bo są kobietami. Ta opresja jest wspólnym doświadczeniem kobiet i podstawową przyczyną powstania ruchu feministycznego i międzynarodowego trendu feminizmu. W związku z tym, w ruchu feministycznym powinnyśmy przywiązywać wagę do jedności, kłaść nacisk na utworzenie wspólnej siły. Oczywiście istnieje wielorodność w osobowości kobiet. Ta wielorodność powoduje, że w ruchu feministycznym posiadamy w niektórych sprawach różne poglądy lub stoimy na różnych stanowiskach. Nie mniej jednak jesteśmy przekonane, że skoro należymy do wspólnej płci, to i mamy wspólne interesy – interesy płci. Na tym właśnie bazuje światowy ruch feminizmu i na tej podstawie jednoczymy się, by przeciwstawić się panującemu porządkowi i istniejącej strukturze płci.

### **Zhang: Czy ta świadomość płci jest odzwierciedlana czy też uwidoczniata w pani pracy?**

Ge: Oczywiście. Kiedy spoglądam wstecz na moją pracę i karierę, mam wrażenie, że ten 5-letni pobyt w Fundacji Forda stanowi dla mnie okres uczenia się, zdobywania i gromadzenia wiedzy. Dochodzi do tego jeszcze nauka w wolnym od pracy czasie w grupie „Wschód-Zachód”. W istocie ta nauka i moja praca uzupełniały się i sprzyjały sobie wzajemnie. Po opuszczeniu Fundacji Forda zaczęłam pracować w „Departamencie Rozwoju ONZ [w Pekinie]. Wtedy ten ONZ-towski Departament Rozwoju stworzył specjalnie dla mnie posadę mającą związek z ruchem kobiecym. Miałam tam do spełnienia dwie funkcje. Pierwsza: pomoc strukturze ONZ w pracach przygotowawczych do zwołania Konferencji Kobiet. W roku 1994...[milczenie] myślę, że w czerwcu 1994 roku wstąpiłam do Departamentu Rozwoju ONZ. Do zwołania Konferencji Kobiet pozostało wtedy 15 miesięcy. ONZ chciało pomóc rządowi chińskiemu i pozarządowym organizacjom kobiet w Chinach w przygotowaniach do Konferencji Kobiet. Więc musieli powołać do życia nowe stanowisko, stworzyć dodatkową posadę. Poza tym w ONZ jest mechanizm gwarancyjny, który przewiduje, że we wszystkich organizacjach musi być osoba w charakterze łącznika do spraw gender. Nazywaliśmy to „gender focus point”. W tym Departamencie Rozwoju pełniłam właśnie funkcję takiego łącznika do spraw gender. A więc w tej ONZ-towskiej organizacji miałam do spełnienia dwie funkcje. Pierwsza polegała na pomaganiu rządowi chińskiemu i chińskim pozarządowym organizacjom kobiet w przygotowaniu Konferencji Kobiet. A druga – na zagwarantowaniu równości płci i realizacji tej zasady w toku prowadzenia w Chinach projektów wspartych przez Departament Rozwoju ONZ. To były misje, które były do zrealizowania przez „gender focus point”. Kiedy zaczęłam tam pracować, miałam właśnie te dwie funkcje. A dlaczego właśnie ja mogłam dostać taką posadę? Było to ściśle związane z moją pracą i świadomością, która ukształtowała się w ciągu 5-letniej nauki i gromadzenia wiedzy w „Grupie Wschód-Zachód”, oraz w Fundacji Forda. A dlaczego potem nazwałam się policjantką gender? Stało się to dlatego, że w tej organizacji odpowiadałam za gwarantowanie równości płci w naszych projektach w Chinach. A w jaki sposób zapewniłam realizację, czyli wywiązanie się z takiej misji? Otóż istniał wtedy powołany przez ONZ „komitet do przeglądu planów”. Przed ustaleniem każdego planu w ramach pomocy udzielanej Chinom, zawsze trzeba było przeprowadzić przegląd z udziałem przedstawicieli trzech stron, czyli

Departamentu Rozwoju ONZ, rządu chińskiego i instytucji przyjmującej pomoc, celem dokonania oceny przedstawionego planu, jego efektywności gospodarczej i społecznej itd. A ja wykorzystałam taki przegląd jako okazję do wywierania swojego wpływu. Wzięłam udział w każdym z tych zebrań. Czytałam dokładnie dokumenty dotyczące planu. Starłam się zorientować, kto wyciągnie z takiego planu korzyść. Czy mężczyźni, czy kobiety? I czy w całym procesie jest mechanizm gwarantujący równość korzyści dla mężczyzny i kobiety? Okazało się potem, że bez mojego udziału i interwencji, w większości wypadków z tych planów korzyść wyciągnęli by siłą rzeczy mężczyźni. Nasi współpracownicy są to przeważnie urzędnicy państwowi i instytucje rządowe, a w naszych planach przewidziane są często wyjazdy za granicę, wyjazdy studyjne, badawcze lub na krótki staż naukowy, a nawet na studia dyplomowe, studia teoretyczne czy technologiczne. A jak wiadomo, w instytucjach rządowych, powyżej pewnych szczebli większość funkcji pełnią mężczyźni. A więc szanse stwarzane przez nasze plany wykorzystywane były przeważnie przez mężczyzn jeśli nie ustalano pewnych wskaźników w tej sprawie. Dlatego jestem zdania, że w pracach takich organów rozwojowych, w wypadku zaniedbania zasady równości płci, taka pomoc mogłaby w końcu zwiększyć rozbieżność między mężczyznami a kobietami. Nie tylko nie mogłaby przyczynić się do chińskiego rozwoju społecznego, a wręcz przeciwnie, spowodowałaby opóźnienie tego rozwoju. Jeśli taka pomoc nie może gwarantować równego uzyskania z niej korzyści przez mężczyzn i kobiety, a nawet większej korzyści dla kobiet znajdujących się w słabszej pozycji, i daje więcej możliwości silniejszej płci, to obiektywnym tego wynikiem jest zwiększenie dystansu. A celem ONZ jest przecież równość, w tym równość klas, warstw społecznych i płci. To też na posiedzeniach tej organizacji ONZ-towskiej nieustannie podkreślałam pogląd, że jeśli nie kładziemy nacisku na równość płci, to ONZ-towska pomoc udzielana Chinom zwiększy, a nie zmniejszy różnic społecznych i płciowych w Chinach. Nie przyczyni się do sprawiedliwego i równego rozwoju tego kraju. Za każdym razem przywiązywałam wagę do liczb i musiałam obliczać jak rozdzielane są te fundusze. Domagałam się też kategorycznie żeby wszystko było jasnie ustalone, np.: proszę napisać wyraźnie, że spośród ludzi objętych tą pomocą, kobiety powinny stanowić nie mniej niż 30-40%. Biorąc pod uwagę strukturę składową instytucji korzystających z pomocy, byłoby idealnie, żeby ustalić minimum 50% dla kobiet. Jest to jednak nierealne w sytuacji chińskiej, bo nie ma tylu kobiet które mogłyby kandydować. Są to przeważnie szanse na szkolenia fachowe o specjalnych kierunkach i nawet kiedy bardzo się staramy w wyborze, to nie ma aż tylu kobiet które się o to starają. Mówiłam im wtedy tak: nie może być mniej niż 30% dla kobiet. Jeśli jakaś instytucja ma w swoim składzie personalnym tylko 20% kobiet, to ich sprawa, powinni sami rozstrzygnąć ten problem. Jeśli nie spełniają stawianych warunków, nie dostaną pomocy. To jest jedną z metod pracy nad równością. Jest też i inna metoda. Każdy nowy plan ONZ-towski wymaga zwykle procedury ustalenia planu. W tym procesie zaprasza się międzynarodowych specjalistów – opiniodawców do opracowania planu we współpracy z zainteresowaną instytucją chińską i do opracowania i przedstawienia raportu o tym planie. Ze swojej strony zawsze starałam się dołączyć do tego grona specjalistów także specjalistę do spraw gender. Byłam jedyną osobą, która występowała z takim żądaniem i starała się wszelkimi sposobami przekonać ludzi do przyjęcia do grupy specjalistów i opiniodawców członka w charakterze specjalisty do spraw gender, członka który mógłby mieć tę perspektywę. Chodziło nam o to, żeby przy analizie spraw społecznych mieć spojrzenie gender, żeby można zaproponować odpowiednią politykę z punktu widzenia płci. Dopiero w ten sposób możemy iść naprzód w kierunku naszego celu – równości płci. Jest to bardzo trudne. Nie zawsze osiągałam sukces. Ale przynajmniej wszyscy słyszeli moją opinię. I tak potem sama pomyślałam, że stałam

się przez to jakby policjantką. Wszystko musiałam zbadać, wszystko sprawdzić. Doszło nawet w końcu do tego, że jak zaczynałam się wypowiadać, to od razu wszyscy podpowiadali: "women" [śmiech]. Bo wiedzieli, że znów będę mówić o sprawach kobiet [śmiech]! A ja szłam swoją drogą... Skoro powierzono mi taką misję, skoro powołano w ONZ to stanowisko, to muszę na tym stanowisku działać jak należy.

**Zhang: Kładła pani na to silny nacisk więc jak pani ocenia wyniki tych starań?**

Ge: Nie było najlepiej. Obecny stan rzeczy nie jest zadawalający. Uważam, że nie jest tak dobrze. Nie. Często mi się wydaje, że czegoś nie da się osiągnąć. Na przykład, chcesz mieć udział 30% kobiet na jakimś seminarium czy symposium, a tyłu w ogóle nie ma. I co zrobić? Potrzeba 10, a nawet 20 lat, żeby wykształcić kobietę na osobę kompetentną do podejmowania decyzji albo posiadającą wysoki poziom fachowy. Pośpiech nie zawsze pomaga. To co my robimy jest pewnego rodzaju pociechą psychiczną w bezradnej sytuacji. Zdaję sobie czasem sprawę, że te wymagane liczby podkreślam z naciskiem wyłącznie dla przyszłej oceny. Skoro są one zapisane w dokumentach, to będą służyć jako podstawa do oceny czy zadania danego planu zostały wykonane czy nie. Dlatego uważam że te liczby, choć nie ma wcale pewności ich realizacji, są jednak wskaźnikami znaczącymi choć w końcowej ocenie realizacji danego planu. Jeśli na takim posiedzeniu padnie wniosek, że choć pod tym jednym względem realizacja tego planu w Chinach nie jest zadawalająca, jedno takie zdanie wystarczy, żeby uświadomić ludziom, że istnieje taki problem. Wiem oczywiście, że te liczby nie zmieniają istniejącej sytuacji, bo jest to niemożliwe. Ale mam w celu dwie rzeczy. Pierwsza, to podnosić świadomość ludzi. Jeśli na posiedzeniu nie krzyczę na ten temat, ludzie nie zdają sobie sprawy z faktu istnienia tego problemu. Niech pani sobie pomyśli, uważamy rzecz za całkiem normalną, kiedy na jakimś posiedzeniu w 90% siedzą na podium prowadzących mężczyźni. Jeśli jakaś grupa badawcza wyjeżdża za granicę na studiowanie jakiejś nowej technologii czy przedsięwzięcia, a 95% członków to mężczyźni, wtedy w oczach przeciętnych ludzi to żaden problem. Dlatego trzeba poruszać to zagadnienie, żeby ludziom pokazać, że istnieje taki problem. To postępowanie nie rozwiązuje problemu, ale wskazuje ludziom o jego istnieniu. Poza tym podczas dokonywania przeglądu można raz jeszcze przypomnieć ludziom że taki problem istnieje. Jest to dla mnie zapewnione, bo ja przeglądam projekty właśnie w oparciu o te liczby i wtedy mogę ponownie przypominać o tym ludziom. Chociaż tyle mogę zrobić. A więc o równouprawnieniu kobiet i mężczyzn można by...jak to powiedzieć...

**Zhang: Zadanie ciężkie, a droga długa...**

Ge: Tak. Ciężkie zadanie i długa droga.

**Zhang: A oprócz pani pracy w tej dziedzinie, w jaki jeszcze sposób zdołała pani wpłynąć swoją perspektywą równości gender?**

Ge: To też jest związane z moją pracą. Podam przykład, z którego jestem bardzo dumna. Kiedy pracowałam w ONZ jako urzędnik do spraw projektów, złapałam szansę zkorzystania z funduszu o sumie 30 tysięcy dolarów, którego nikt nie zauważył. W tym czasie z naszej głównej kwatery napływało zawsze mnóstwo dokumentów i od czasu do czasu przychodziły z tytułu funduszu różne kwoty, raz w wysokości 200 tysięcy, raz 500 tysięcy dolarów. Pieniądze te przeznaczone



były na różne projekty. Według nadzwyczajnie wyraźnej reguły Departamentu Rozwoju ONZ, w wydatkowaniu każdej kwoty naszych pieniędzy musieliśmy się konsultować z rządem chińskim i uzyskać jego aprobatę i potwierdzenie. I dopiero wtedy ONZ udzielało nam ostatecznego potwierdzenia o tym kto i jak mógł skorzystać z tych pieniędzy. Ale tylko ta kwota, przeznaczona na szkolenie działania na rzecz równości gender w organach ONZ, a także w instytucjach rządowych w Chinach współpracujących z organami ONZ-towskimi, była niewielką kwotą liczącą tylko 30 tysięcy dolarów i nikt nie zwrócił na nią uwagi. A ja, jako łącznik w sprawach gender zwróciłam oczywiście uwagę na tę kwotę. A były to pieniądze, o których użytkowaniu ONZ mógł sama decydować. Wiedziałam, że to była okazja, z której powinnam była skorzystać. Bo w sprawach wszystkich innych pieniędzy musieliśmy się konsultować z chińskim rządem, a chiński rząd często uważa, że plany dotyczące kobiet nie są aż tak ważne. Chiny muszą wspierać rejony biedne, muszą rozwiązywać problemy wody do picia, problemy ochrony środowiska, problemy pracy. Jest tyle ważniejszych problemów. A zagadnienia płci nigdy, czyli bardzo rzadko były poruszane na obradach różnych ich zebrań. W rezultacie nasze pieniądze są przeznaczone w zasadzie na tamte pilniejsze plany. Jedynie te 30 tysięcy dolarów to pieniądze, które możemy czyli ONZ może samo decydować o ich przeznaczeniu. Uważałam więc, że to okazja i powinniśmy je wydać, tam gdzie najbardziej ich potrzeba. Myślałam wtedy o konieczności prowadzenia szkolenia dotyczącego spraw gender, analizy płci, opracowania materiałów szkoleniowych i pielęgnowania takich zdolności szkoleniowych w Chinach. Napisałam więc od razu propozycję o takim planie i przekazałam ją naszemu przedstawicielowi. Nasz przedstawiciel jest człowiekiem bardzo zapracowanym, załatwia codziennie tysiące spraw [śmiech]. Jego wzrok skierowany był zawsze na te większe plany, kosztujące trzy, pięć milionów, przynajmniej milion czy 800 tys. dolarów. Nie wiedział nawet o istnieniu tej sumy pieniędzy i poza tym nie miał czasu na przeczytanie mojej propozycji. A więc pewnego dnia, kiedy poszłam do niego i przedstawiłam mu propozycję o tym planie, nie patrząc na nią powiedział mi: „Dobrze, może pani to robić.” Zatwierdził i podpisał. Więc zaczęłam działać. Naradzałam się u specjalistów, szukałam materiałów, zbierałam opracowane już przez instytucje rozwojowe, anglojęzyczne materiały szkoleniowe na temat gender a spraw rozwoju. Wybrałam sama pracownice mające świadomość praw kobiet i równości rozwoju i utworzyłam małą grupę roboczą z Wang Zuofang.<sup>8</sup> Zaczęłyśmy tłumaczyć, opracowywać i ustalać w końcu treść materiałów szkoleniowych. Dyskutowaliśmy o metodyce szkolenia. Pracowałyśmy nad tym 6 czy 7 miesięcy i opracowałyśmy ten podręcznik. O ile wiem, jest to pierwszy w Chinach podręcznik do szkolenia o sprawach gender w języku chińskim. Przywiązuję do tego podręcznika dużą wagę dlatego, że zdaję sobie sprawę, że jeżeli chcemy rzeczywiście osiągnąć cel równości płci w realizacji takiego ONZ-towskiego planu rozwojowego, trzeba przede wszystkim podnieść świadomość uczestników i kierowników tego planu, żeby świadomie dążyli do tego celu, a nie tylko mieć zapisany na papierze 30-procentowy udział kobiet. Jeśli bowiem nie uważają tej liczby za konieczną, nie starają się nawet o osiągnięcie tego procentu. Jestem zdania, że jeśli szkolimy ich wrażliwość w początkowej fazie ich udziału w planie, żeby wiedzieli o istniejących nierównych stosunkach społecznych i przekonali się, że każdy może zyskać korzyść z równości, to przeszli by do aktywnego działania na jego korzyść. Mieliśmy na myśli właśnie taką grupą ludzi, których chcieliśmy szkolić. Druga grupa ludzi to ludzie podejmujący decyzje, urzędnicy. Jeśli oni mają wyższą wrażliwość i świadomość płci, to przy podejmowaniu decyzji na ważne sprawy będą myśleli o elemencie równości. Weźmy na

---

<sup>8</sup> Wang Zuofang jest urzędniczką programową w organizacji Oxfam (organizacja która zajmuje się finansowaniem projektów w Chinach).

przykład sprawę wieku emerytalnego w Chinach - 60 lat dla mężczyzn, a 55 lat dla kobiet. Jest to wyraźna nierówność. Taką decyzję przy ustaleniu tej polityki podjęli z pewnością ludzie, którym brakowało świadomości o równości. Jeśli potrafimy wzmocnić ich znajomość z tą problematyką, możemy w przyszłości uniknąć w większości wypadków takich decyzji, pozbawionych w sposób jawny równości płci. I dlatego urzędnicy państwowi to także grupa naszych docelowych ludzi w szkoleniu. Opracowałyśmy więc komplet materiałów do szkolenia. A autorzy, którzy je opracowali, stanowili zasób ludzi prowadzących takie szkolenia w Chinach w najwcześniejszym tego okresie. Minęło od tego czasu 4 czy 5 lat. Działalność w tym kierunku jest dziś w Chinach już dojrzała. Uważam, że to jest jeszcze jeden przykład wykorzystania mojej pracy w ONZ... A był to projekt strategicznie rozważony z punktu widzenia na przyszłość. Te 30 tysięcy dolarów można było wydać także na inne cele. Ale ja uważam, że jeżeli chcemy mieć trwałą siłę wpływową, to takie szkolenie na temat równości płci i rozpowszechnienia go jako instrumentu analizy mają do tego duże znaczenie. Jestem z tego dość dumna [śmiech]. Takie szkolenie jest prowadzone do dziś i zapotrzebowanie na takie szkolenie jest coraz większe. Ten instrument szkoleniowy prowadzony przez ONZ, stał się potem także instrumentem szkoleniowym dla innych poza-rządowych organizacji. Na przykład, prowadziłyśmy później projekt w sprawie przemocy, byłam właśnie wcześniejszym inicjatorem i promotorem tego projektu. Przy ustanowieniu tego projektu wystąpiłam ze swoją tezą, że wszyscy główni pracownicy i kierownicy tego projektu i kilkunastu podplanów muszą brać udział w szkoleniu na temat gender. A bazą teoretyczną naszego planu na temat przemocy rodzinnej była analiza gender. Służyła nam jako narzędzie do analizy, a było to najbardziej podstawowe narzędzie i punkt widzenia w naszej pracy. I wszyscy wyrazili na to zgodę. I dlatego ten instrument szkoleniowy był wykorzystany w całej pełni w tym projekcie o przemocy. Na przykład Feng Yuan<sup>9</sup> i jej koleżanki miały mnóstwo roboty. Były zaproszone do pracy do Shanxi i do prowincji północno-wschodnich. Nie wiem, jak inni patrzą na ten instrument szkoleniowy, w każdym razie takie szkolenie prowadzone jest teraz w całym kraju. Przynajmniej w planie o przemocy kierowałyśmy się podstawową zasadą, że kto nie kończy szkolenia, nie zaczyna pracować. Toteż nasze szkolenie przebiega w kilku fazach – pierwsze, drugie i trzecie, czyli przechodzi taki proces stopniowy. A w toku szkolenia połączyły one sprawę o przemocy rodzinnej i sprawę gender, utworzyły w ten sposób nowy typ szkolenia, stosowały nową metodę, Ma to według mnie duże znaczenie i dużą wartość.

**Zhang: Powiedziała pani o przemocy rodzinnej i o tym, że ustalono szereg planów na ten temat. A co dalej? Co było potem?**

Ge: A więc tak, po ustaleniu listy działań, każda uczestniczka wybrała temat, na którym chciała się skoncentrować. Zapytałam je którym były najbardziej zainteresowane. Wszystkie organizacje były tu reprezentowane i każda mogła wybrać to, co ją interesowało. Na przykład „Stołeczna Grupa Dziennikarek do Czuwania nad Mediami”<sup>10</sup> wybrała temat mediów, bo czują się silniejsze w sprawie podnoszenia znajomości pracowników mediów o przemocy rodzinnej i wywieraniu wpływów na reagowanie głównych mediów na sprawę przemocy rodzinnej. Inny temat, zebranie 100 przykładowych ofiar przemocy w rodzinie, wybrała „Gorąca Linia Kobiet – Czerwony Klon”<sup>11</sup>, bo uważają, że w tym są bardziej zdolne. A temat „Analiza przemocy

<sup>9</sup> Feng Yuan prowadzi grupę szkoleń genderowych w całym kraju.

<sup>10</sup> Organizacja dziennikarek w Beijing. Feng Yuan jest jedną z jej liderek.

<sup>11</sup> Pierwsza w Chinach „gorąca linia,” stworzona w Beijing na początku lat 1990-tych i prowadzona przez Wang

rodzinnej”, zawierający badanie podstawowe, sporządzanie podstawowych danych statystycznych oraz podsumowanie i opisanie aktualnej sytuacji przemocy rodzinnej w Chinach wybrała „Chińska Akademia Kobiet”. 12 tianyan „My to potrafimy zrobić” – powiedziały i wzięły ten temat. Widzi pani, każda decyzja była podejmowana demokratycznie z udziałem wszystkich uczestników. I właśnie dlatego jestem dumna z tego projektu o przemocy w rodzinie. A następnie, każdy kto wybrał temat, musiał napisać propozycję o swoim planie, o tym jak będzie go wykonywał i ile potrzebuje pieniędzy. O tym wszystkim trzeba nam było przedstawić propozycję. W ten sposób zadania zostały podzielone. Umówiliśmy się następnie na spotkanie, które miało się odbyć na przykład za miesiąc i na które każdy miał przyjść z wstępnym pomysłem realizacji planu o objętości 2-3 stron i z budżetem. W takim zebraniu udział brali już nie wszyscy, a tylko kierownicy. Przyszły do mojego biura, zebrałyśmy i uporządkowałyśmy propozycje o wszystkich podplanach w jedną całość i szukałyśmy pieniędzy. To później stało się podstawą na której oparło się nasze zgłoszenie o fundusze do czterech krajów. Sporządziłyśmy generalny projekt i budżet. W ciągu całego procesu, my wszystkie, ja również, świadomie przekazywałyśmy wiadomość, że najbardziej podstawową wartością feminizmu jest wyzwanie przeciw istniejącemu porządkowi kultury, wyzwaniu przeciw istniejącej strukturze organizacji i zarządzania, że trzeba mieć inny, nowy sposób postępowania, który różni się od tradycji. A dlaczego chciałyśmy się sprzeciwić kulturze patriachalnej? Bo jest kulturą nierówności. Jest to kultura ekskluzywna, kultura opresyjna. I dlatego podstawowym interesem naszego feminizmu jest obalenie pierwotnej struktury kulturalnej i utworzenie nowej. Uważałam więc, że w naszym ruchu, w naszej działalności organizacyjnej powinnyśmy dążyć do innego, różniącego się od tradycyjnego, sposobu kierowania, sposobu zarządzania i sposobu organizacyjnego. A jaki to miał być sposób? Uważałyśmy, że ma być to uczestnictwo, równość, wspólne korzystanie, a nie ekskluzywność, podział i kontrola. Wydaje mi się więc, że plan o przemocy rodzinnej ma dwojakie znaczenie. Pierwsze, po raz pierwszy w Chinach otwarcie potraktowane jest zjawisko przemocy w rodzinie, co prowadzi do poszukiwań odnośnej teorii i praktyki w walce przeciw przemocy w rodzinie. Drugie znaczenie polega na tym, że w całym procesie projektowania, ustanowienia planu oraz w procesie jego realizacji i organizacji próbowaliśmy nowy model postępowania – model, który różni się od tradycyjnego, patriachalnego modelu postępowania. Uważam, że my kształcimy nowy rodzaj kultury. W najwyższym stadium feminizmu musi być ukształtowana, według mnie, nowa kultura. Trzeba zerwać całkowicie z istniejącą, tradycyjną kulturą i stworzyć nową.

**Zhang: Czy ta nowa kultura posiada, pani zdaniem, jakieś normy? Czy jest na to jakiś wzór?**

Ge: Nie, nie mam jeszcze co do tego zdania, bo nie przestudiowałam w tej dziedzinie teorii. Nie mniej jednak wiem, że ta nowa kultura, do której dąży feminizm, jest anty-tradycyjna, bo przeciwstawia się ona wszystkiemu, co powoduje nasze niezadowolenie i przygnębienie, jak hierarchia, ekskluzywność i kontrola. Uważam, że struktura nowej, przynajmniej rozumianej przeze mnie kultury powinna odznaczyć się powszechnym uczestnictwem, równością i harmonią. Jest to nowa, sprawiedliwa kultura, w której każda jednostka może się rozwijać bez

---

Xingjuan.

<sup>12</sup> Chińska Akademia Kobiet jest stowarzyszona z Chińską Federacją Kobiet. Wiele z jej wykładowczyń jest feministkami które od czasu ONZ-skiej konferencji do spraw kobiet biorą aktywny udział w projektach na rzecz kobiet.

ograniczeń. Ona nikogo nie kontroluje i nie ogranicza żadnej grupy ludzi. Myślę, że w tradycyjnym społeczeństwie, w którym panuje kultura patriachalna, największym problemem jest to, że ten kto rządzi po to żeby utrwalić swoje panowanie musi wyłączać innych i kontrolować inne grupy społeczne. I dlatego jest to kultura niesprawiedliwa. W takim społeczeństwie kobieta cierpi najbardziej. Jesteśmy po prostu uciskane, kontrolowane, wyzyskiwane i, że tak powiem, odizolowane. A więc po co korzystać ze struktury którą chcemy zwalczać? Moim zdaniem, nowa kultura jest całkiem inna od istniejącej, zapewnia każdemu, zarówno mężczyźnie jak i kobiecie pełny rozwój i pełną swobodę. Oczywiście, nie jesteśmy w stanie za naszego pokolenia zmienić całkowicie oblicze świata. Ale przynajmniej możemy zacząć od tego małego planu, od tego procesu, który możemy kontrolować, ach nie, nie kontrolować, chciałam powiedzieć, podtrzymywać. I jeszcze jedna sprawa spowodowała że chciałam i chcę to tego dążyć. Mianowicie zauważyłam, że wiele organizacji feministycznych, dążąc do realizacji społecznego ideału równości między mężczyzną a kobietą, nie zwraca dosyć uwagi na dążenie do budowy pewnego rodzaju nowej kultury. One pracują dla wspierania kobiet. Realizują plany popierające kobiety. Ale ich struktura zarządzania i kultura zarządzania są kompletnie przejęte z kultury patriachalnej, bez najmniejszej zmiany. A niektóre elementy są nawet bardziej opresyjne, bardziej elitarne. I dlatego uważam, że praktyka naszego ruchu powinna być wszechstronna, powinien to być ruch konsekwentny i głęboki w swojej świadomości gender. Jeśli chodzi o moje zasługi, na prawdę nie są to jakieś wielkie dokonania, są to jednak zasługi strategiczne. To jest moją silną stroną. Jestem człowiekiem z wyobraźnią, z poczuciem przyszłości. Dlatego potrafię w pierwszej fazie projektowania dodać do planu coś zasadniczego. Poza tym mam dar przekonywania. Umiem drogą wymiany uzyskać od ludzi aprobatę na moje pomysły, które potem stają się ich celami do osiągnięcia. Na przykład Chen Mingxia i jej koleżanki pracowały właśnie zgodnie z tymi celami. Wszystkie konkretne prace były przez nie wykonywane.

### **Zhang: Jak pani ocenia, z pani punktu widzenia, stan obecnego rozwoju feminizmu w Chinach kontynentalnych?**

Ge: Jako bardzo słaby, tak mi się wydaje, jako bardzo kruchy. To znaczy, że nasze siły są bardzo słabe. Feminizm w wielu aspektach znajduje się jeszcze w stadium elementarnym.

### **Zhang: Co pani rozumie przez słowo "kruchy"?**

Ge: Jest kruchy, bo nie ma nawet legalnej przestrzeni egzystencji. Główny nurt społeczeństwa patrzy na niego przez palce. Jest on kruchy pod względem systemu, kapitału, przestrzeni istnienia i legalności politycznej. Fakt, że jeszcze istnieje, świadczy akurat o tym, że jest bardzo słaby i główny nurt kultury nie odczuwa jeszcze zagrożenia z jego strony. Jeśli poczuje zagrożenie, to łatwo będzie go zniszczyć. Toteż uważam, że nasze organizacje nie wywiązały się ze swoich zadań i dlatego są kruche i słabe. Ale ten ruch jest również bardzo postępowy i ma silną siłę życiową. Z perspektywnego punktu widzenia, reprezentuje on [zastanawia się] bardziej żywotny duch i wartość i jest niezbędny dla rozwoju chińskiego społeczeństwa. Jestem zdania, że największa wartość feminizmu i ruchu kobiecego polega na tym, że dąży on do równości i do sprawiedliwości. A te dwie rzeczy są absolutnie niezbędne dla zdrowego rozwoju społeczeństwa. Wracamy tu znów do oceny chińskiej kultury, o której już była mowa. A więc do dziś dnia o chińskim społeczeństwie, po 5-tysiąc letniej historii istnienia, nie możemy jeszcze

powiedzieć, że jest ono społeczeństwem sprawiedliwym i równościowym. Co więcej, dążenie do wolności, równości i sprawiedliwości nie stało się wspólnym uznaniem naszego narodu ani naszego społeczeństwa. A trudno jest sobie wyobrazić, jak może się rozwijać społeczeństwo, kiedy jest ono nie równościowe, nie demokratyczne, nie przejrzyste, nie otwarte i nie tolerancyjne. Twórczość, indywidualność i entuzjazm niewiadomo ilu ludzi są w takim społeczeństwie stłumione i zmarnowane. Myślę, że społeczeństwo nie równościowe, nie wolnościowe i nie sprawiedliwe jest pohamowane w swoim rozwoju przez wewnętrzne ścieranie się. Największym wrogiem takiego społeczeństwa jest właściwie wewnętrzne niszczenia własnej energii. Taki mechanizm powoduje takie ścieranie się, powoduje jednocześnie tłumienie i marnowanie w stosunku do ludzi, marnowanie ludzkich zdolności. Uważam więc, że ideał, do którego dąży feminizm, jest bardzo postępowy i bardzo potrzebny społeczeństwu chińskiemu. Ta postępowość nie ulega i nie może ulec wątpliwości. Ta postępowość jest źródłem siły życiowej tego ruchu. Może ona nie jest dziś widoczna, ale jest ona potrzebna w rozwoju społeczeństwa, w szczególności społeczeństwa chińskiego. Dlatego jestem przekonana o niezwyklej wartości feminizmu w Chinach. Same istnienie tych organizacji kobiecych w Chinach posiada nadzwyczajną wartość dla odbudowy społecznej kultury. Pani pytała w jakim stanie jest ruch kobiecy w Chinach. Faktem jest, że jest on w stadium wstępnym, początkowym. Mówię tak dlatego, że obecne organizacje kobiece zajmują się pracami o charakterze usługowym, czyli pracami konkretnej usługi. Występują one jedynie jako wsparcie dla pokrzywdzonych, znajdujących się na marginesie społecznym, kruchych mas kobiet. Wiele organizacji nie stawia sobie jako świadomego celu ideału dążenia do równości, sprawiedliwości i demokracji. Wyświadczają tylko pewnego rodzaju usługi i nie są jeszcze upolitycznione. Uważam natomiast, że feminizm ma charakter polityczny. Jeśli nie potrafimy podnieść go na poziom polityczny i nie potrafimy podnieść jego poziomu kulturalnego, aby uzyskać większą dla siebie przestrzeń istnienia, to przesądzone będzie, że pozostaniemy kruche, słabe i nie zniesiemy pierwszego ataku. I nie wiadomo, jaka będzie przed nami perspektywa, bo bardzo trudno to jest przewidzieć. Jesteś osobą wyświadczającą przysługę, jeśli przestajesz tą przysługę wyświadczać, to inni mogą to robić za ciebie. Jeśli nie masz silnego ideału, który stanowi twoją podporę i daje ci wyobraźnię, to jesteś tylko handlarzem dostarczającym jakąś usługę. Nie masz większej wartości, bo możesz przestać dostarczać, kiedy nie masz co dostarczyć. Oprócz tej jedynej rzeczy, że służysz kobietom, nic więcej. Chiński ruch kobiecy powinien sięgać daleko wzrokiem. Musi także mieć wybitne przywódczynię. Poza tym uważam, że chiński ruch kobiecy, czyli my, aktywistki, powinnyśmy mieć świadomość współpracy i poczucie misji, która polega nie tylko na wyświadczaniu usługi słabym grupom ludzi, ale na tym, żeby dojść do wspólnego zrozumienia historycznego znaczenia istnienia naszego ruchu, zrozumienia jego znaczenia społecznego i kulturowego. Możemy nawet zacząć od pracy usługowej, to nam nie szkodzi. A właściwie obecnie możemy tylko taką pracę usługową prowadzić. Taka jest rzeczywistość. Ale poprzez pracę usługową możemy starać się o uzyskanie zaufania oraz legalności i racjonalności naszego istnienia. Ale traktujemy to tylko jako nasz środek, a nie cel...[dzwoni telefonu]. Wydaje mi się niestety, że wiele naszych organizacji kobiecych traktuje pracę usługową właśnie jako cel, a nie tylko środek. To skłania mnie do twierdzenia, że ruch kobiecy w Chinach znajduje się obecnie jeszcze na wczesnym stadium wstępnym. To właśnie mam na myśli.

**Zhang: Patrząc w przyszłość, czy pani jakiś pomysł, plany jak to wcielić w życie?**

Ge: Jeśli chodzi o pomysł i planowanie, zajmujemy się teraz łączeniem siły. Musimy wzmocnić

jedność i osiągnąć wspólne zrozumienie, bo tego jeszcze nam brakuje. Między naszymi organizacjami kobiecymi nie ma obecnie jedności. Toczy się konkurencja, brak im wzajemnego poszanowania się i nawet same sobie szkodzą. Nie mamy wspólnego zrozumienia i stąd konkurujemy. Nie ma między nami kooperacji i nie ma podziału obowiązków umożliwiającego każdej z organizacji skuteczne wykorzystanie silniejszych stron swoich możliwości. Tak wygląda sprawa, ponieważ nie mamy jedności zdań i nie dyskutujemy nad tymi rzeczami. Oczekujemy więc pojawienia się przywódczyni i połączenia się wszystkich sił w jedną całość a następnie uformowania jednolitej strategii. Mówię o „przywódczyni” nie koniecznie o jednej osobie. Może to być grupa ludzi. W każdym razie musi to być grupa kobiet, posiadających polityczną wyobraźnię i polityczną strategię, umiejących zjednoczyć nasze siły w jedną całość i nieustannie rozszerzać i potęgować te siły. Poza tym musimy ciągle się zastanawiać i podsumowywać jakie środki mamy stosować. I to przypomina mi plan Fundacji Forda i moją więź z nauką o kobietach. Było to tak, że na polecenie Fundacji Forda, ja i kanadyjska uczona dokonałyśmy przeglądu i oceny sytuacji, jak należy dogłębnie prowadzić ruch kobiecy w Chinach, żeby dalej rozwijał się i potęgował. Uważałam, że ustanowienie nauki o kobietach na wyższych uczelniach będzie strategicznym przedsięwzięciem, które wywierać będzie wpływ na dalsze, młode pokolenie kobiet całkiem innym poglądem wartości. To przypomina mi także moje bolesne przeżycia w czasie studiów. Gdybym ja mogła być podczas swoich studiów słuchaczką takich wykładów, nie musiałabym cierpieć aż tyle lat, prawda? Nie musiałabym przez tyle lat borykać się w ciemności. Dla mnie feminizm jest jakby „tianyany”<sup>13</sup>, czyli niabiańskie oko, bo otworzył mi właśnie takie oko. Pozwolił mi na nowo poznać siebie, znaleźć swoje nowe miejsce i dał mi wiarę w siebie. I dlatego uważam, że powinnyśmy taką szansę dać kobietom młodszego pokolenia. Powinnyśmy wychować wśród studentek przyszłe towarzyszki drogi i przyszłe aktywistki. Jest to konieczne dlatego, że nasze fundusze i nasze możliwości są ograniczone. Która grupa ludzi wśród aktywistek zaangażowanych w naszą pracę ma dla nas największe znaczenie strategiczne? Uważamy, że są one na wyższych uczelniach, bo mamy walczyć o następne pokolenie, o następne pokolenie kobiet, walczyć z kulturą patriachalną. Dlatego w naszym sprawozdaniu dla Fundacji Forda gorąco apelujemy o wsparcie dla ustanowienia w Chinach nauk o kobietach. Wtedy w Chinach mało było wyższych uczelni i mało było instytutów i wydziałów, które były w stanie porządnie prowadzić te nauki. A ja uważam, że to będzie plan o dużym znaczeniu społecznym i znaczeniu dla przyszłości i Fundacja Forda powinna to rozpatrzyć. Zaszczycem był dla nas fakt, że Fundacja Forda w końcu zaakceptowała naszą propozycję i mamy dziś plan pani Du Fangqin,<sup>14</sup> czyli plan ustanowienia nauk o kobietach. Przedtem Fundacja Forda nie finansowała ustanowienia jakiegokolwiek nauki jako przedmiot studiów. Finansowała badania polityczne, ale nigdy nie ustanowienia przedmiotów studiów, bo wymagałoby to większych funduszy. A ja i kanadyjska specjalistka jesteśmy zdania, że dla rozwoju naszego ruchu feministycznego, konieczne jest posiadanie zdolnych ludzi rezerwowych na przyszłość. Rzeczą najważniejszą jest oczywiście wyzwolenie, wyzwolenie kobiet. A nauka o kobietach jest do tego teorią i narzędziem. Naprawdę szczerze sobie życzę, żeby moje doświadczenie korzystania z niej mogło się powtórzyć u tysięcy i dziesiątków tysięcy kobiet. Poza tym zawsze jest tak, że kto posiada taką świadomość, umie dopiero dokonać prawidłowego wyboru życiowego. I dlatego ja uważam, że nasze potencjalne

---

<sup>13</sup> Przypis tłumacza: „tianyany”, w pojęciu buddyźmu pozwala patrzeć daleko i blisko, wysoko i nisko, naprzód i w tył, wewnątrz i zewnątrz, w teraźniejszość i w przyszłość.

<sup>14</sup> Przypis tłumacza: Du Fangqin to instytut kobiecy przy Uniwersytecie Tianjińskim, prowadzący ten plan sfinansowany przez Fundację Forda.

szeregi rezerwowe gdzieś istnieją pomimo, że jesteśmy na razie jeszcze słabe. I to jest jeszcze jeden przykład mojego działania za kulisami. Myślę, że dzisiejsze kobiety mają nie mniej kłopotów niż nasze pokolenie. Ulegają wpływom kultury komercyjnej. Dzisiejsze kobiety są traktowane ekwiwalentnie jak towar i są komercjolizowane w znacznie większym stopniu niż dwadzieścia lat temu. I dlatego jeśli nie występujemy przeciwko kulturze komercyjnej z zastosowaniem teorii feminizmu, to tragiczny los kobiet pozostaje dalej bez zmian. Jak pani mówi, jeśli kobieta jest ładna, może ona uważać swoją urodę za kapitał. A w rzeczywistości proces realizacji tego kapitału jest procesem jego sprzedaży, jest procesem pozbywania się jej podmiotowości i całkowitego jej obiektywizowania. I dlatego trudnym zadaniem jest podnoszenie świadomości tożsamości i podmiotowości ładnych i nie ładnych kobiet, żeby mogły opanować swoje życie i swój los i nie ulegać manipulacją innych, w tym także kultury komercyjnej i kontroli władzy politycznej. Ale jeśli marzymy o wyżynach życia, musimy się na nie wznosić, mam więc nadzieję, że wszystkie chińskie kobiety i wszyscy Chińczycy osiągną taki stopień życia. A na szlaku wspinania się na te wyżyny feminizm może dać młodym kobietom skuteczne narzędzia, dać im szansę i narzędzia.

**Zhang: A jak ta nowa kultura, w przeciwieństwie do tej tradycyjnej, jest realizowana w pani życiu osobistym?**

Ge: Ach, jestem na prawdę szczęśliwa. Mam w życiu szczęście. Od czasu opuszczenia mojego dziadka i babci, moje życie w rodzinie zaczęło zmieniać się na lepsze. Moja matka jest człowiekiem z mądrym spojrzeniem. Jest kobietą profesjonalną i w mojej rodzinie yin był właściwie silniejszy niż yang.<sup>15</sup> Zauważyłam, że moja matka w porównaniu z moim ojcem ma bystrze spojrzenie, jest zdolniejsza do podejmowania decyzji, bardziej myśląca i bardziej silna. Na przykład, kiedy miałam wybrać kierunek studiów, mój ojciec nie miał o tym żadnego zdania. A matka powiedziała mi tak: „Wybierz tak jak uważasz, a nie myśląc o rodzicach czy rodzinie”. Wielu rodziców na ogół chciało wtedy zatrzymać swoje dzieci przy sobie. Mój brat mieszkał już wtedy w Shanghaju i byłam jedynym dzieckiem pozostającym przy rodzicach. A moja matka powiedziała mi, że mogę sama decydować o kierunku studiów i nie muszę brać rodziców pod uwagę w swoim wyborze. Tego mój ojciec by nie powiedział. I tego wieczoru, kiedy wypeniałam formularz, rodzice zamknęli się w swoim pokoju, żeby nie wtrącać się do mojej decyzji. Na pierwszym rzucie wybrałam uczelnie tzw. kluczowe. A w pierwszej grupie nie było ani jednej uczelni z Nanjingu, to znaczy, że wybrałam uczelnie w innych miastach. Myślę, że rzadko spotyka się taką rodzinę jak moja, gdzie rodzice dają dziewczynie pełną swobodę i nie udzielają jej żadnej wskazówki i pozwalają nawet wybrać jej uczelnie w innych miejscowościach. A moja matka dała mi taką swobodę. Pamiętam dobrze, kiedy żegnali mnie na dworcu kolejowym, ojcu łzy płynęły z oczu, a na twarzy matki – uśmiech triumfu. Bo zdała sobie sprawę z tego, że córka wyjeżdżając z domu wypływa na szerokie morze żeby szukać nowego życia. Na jej twarzy pojawił się uśmiech radości, uśmiech zwyciężczyni. A ojcu płynęły łzy z oczu w samotności. Mój ojciec był mężczyzną dość sentimentalnym i dość słabym. Takie miałam od dzieciństwa rodzinne otoczenie. Szczerze mówiąc, w mojej rodzinie tradycyjne rygory męsko-damskie nie były dla mnie zbyt duże. Natomiast w rodzinie dziadka i babci było ich bardzo dużo. A ja miałam charakter jakby buntowniczy i nie brałam ich do serca i dlatego

---

<sup>15</sup> W Chińskiej filozofii yin i yang są dwoma przeciwnymi lecz komplementującymi się siłami w naturze. Yin i yang współlistnieją w jednym ciele i ich równowaga jest kluczowa dla utrzymania zdrowia, ale yin odnosi się także do kobiet a yang do mężczyzn.

musieli mnie ciągle zmuszać. Na przykład, roboty do szycia, robiłam, skończyłam , zapomniałam i przestałam umieć. Nie stały się moim świadomym zajęciem. Robiłam, bo musiałam. Kiedy nie chciałam robić, to mnie bili. Robiłam więc pod przymusem. W domu ojcia i matki nie byłam tak kontrolowana...tak ograniczana i uciskana. Wyrastałam swobodnie. W moich oczach moja matka była kobietą mającą szerokie perspektywy. Była śmiała i nie tradycyjna. Nie ustępowała wcale mężczyznom w siłach moralnych. I dlatego dziś, kiedy zobaczyłam ten temat, przypominałam swoje życie rodzinne, przypominałam takie obrazki z mojego życia. A przecież to wszystko już zapomniałam, bo minęło już dwadzieścia parę lat. To właściwie pani pytanie sprowadziło mnie do wniosku, że moja rodzina nie jest właściwie wzorowana na tradycyjnym modelu chińskiej rodziny. Może to jest ten fundament, który pozwolił mi przyjąć idee feminizmu i stać się feministką. Poza tym, mam idealne małżeństwo, w którym mam swoje całkowicie niezależne życie.

**Zhang: Kto ubiegał się pierwszy o kogo? [śmiech]**

Ge: Kto pierwszy? [śmiech] Nareszcie pojawił się w końcu ktoś, kto ubiegał się o moje względy [śmiech]. Stało się to dopiero po tych ciężkich 7 czy 8 latach samotności.

**Zhang: Cierpliwie...**

Ge: Po tych ciężkich 7-8 latach samotności pojawiła się ta osoba. Wygląda na to, że to było przeznaczenie. Trudno wytłumaczyć czymś racjonalnym to, że trafiłam na tę osobę. Jest to mężczyzna spokojny, bez chęci kontroli nade mną. Moje przyjaciółki same to zauważyły i powiedziały mi coś z czego jestem bardzo dumna: „Jesteś jedyną kobietą, która nie zmieniła się po wyjściu za mąż.”. Zwykle trudno jest zapraszać nasze zamężne przyjaciółki i koleżanki do kina, na kawę albo na towarzyskie spotkania w czyimś domu. Przynajmniej tak bywa w ciągu pierwszych 4-5 lat po wyjściu za mąż. A kiedy były same, można było to robić. A mnie każdy wsumie może zapraszać kiedykolwiek. A mój mąż na to często do mnie mówi że „Jeśli będzie to daleko, to nie wracaj, bo obawiam się o twoje bezpieczeństwo”. Nigdy nie mówi „Wróć przed ósmą!” lub „Nie jedź!”. Zawsze odwrotnie: Jeśli za daleko, lub za późno, to nie wracaj!”.

**Zhang: Czy on ma za sobą jakieś szkolenie gender?**

Ge: A nie, nie. Po prostu taki ma charakter. Jest człowiekiem bardzo łagodnym. Jemu się nie podoba kontrolowanie nad innymi i przeszkadzanie innym w ich życiu. Może to jest właśnie los, przeznaczenie? Właściwie, kiedy go wybrałam, nie byłam jeszcze feministką. Byłam jeszcze przygnębiona i czułam się zagubiona. Dobrzy mężczyźni mnie nie szukali. On był najzwyczajnym człowiekiem, a dziś coraz bardziej odczuwam jego wartość. Jest w istocie człowiekiem wybitnym, o znakomitym charakterze. Nie jest „zanieczyszczony” przez tradycyjną chińską kulturę. Jest to niezwykle cenna cecha dla człowieka, urodzonego i wychowanego na ziemi chińskiej [śmiech]. Ma on naprawdę z natury łagodny, zrównoważony sposób bycia i nigdy nie próbował mnie kontrolować. Czuję się więc szczęśliwa, także z tego że mogłam tutaj szukać pracy. Po ukończeniu studiów, zobaczyłam że mam na tę pracę wszystkie potrzebne kwalifikacje. I kiedy w internecie znalazłam tę ofertę pracy i zauważyłam, że miejscem pracy będzie Guangzhou, oboje byliśmy wtedy w Stanach Zjednoczonych, leżał wtedy na łóżku [śmiech]. Pomyślałam wtedy, że ta oferta nawet nie może wejść w rachubę, bo nasz dom



rodzinny przez to przestałby być normalnym domem. Choć nie jestem domatorką, myślałam jednak, że skoro założyliśmy rodzinę, to oboje powinniśmy być razem. Kiedy wyjechałam do Stanów, on mi towarzyszył. Ale bardzo żał mi było tej okazji. A mój mąż, leżąc na łóżku, powiedział do mnie tak: „Jeśli podoba ci się ta praca, nie rezygnuj z niej ze względu na mnie.” Odpowiedziałam: To dobrze, będę próbować.” I tak zaczęłam wypełniać zgłoszenie, wysłałam życiorys. Cały czas siedziałam tam i on leżał na łóżku. Było to godzina 11 – 12-ta w nocy, kiedy znalazłam tę ofertę pracy. No i tak przyjechałam tu pracować i jak pani widzi, nasza miłość jest trwała. Potem sporo ludzi mnie pytało:” Nie obawiasz się, że cię zdradzi?” A ja myślę, że mężczyzna o tego typu charakterze jak jego, i tak nie jest chciany przez dzisiejsze dziewczyny, prawda? Czyli w tradycyjnych oczach on nie jest mężczyzną pełnym wigoru, nie jest taki męski. A mnie zawsze ciekawiło, co też spowodowało że mamy takie podglądy, że mężczyzna koniecznie musi być maczo, panujący i znajdujący się zawsze w centrum, a kobieta jest tylko jego służącą? Dlatego uważam, że to też przeznaczenie, że spotkałam się z takim mężczyzną. Właściwie oprócz mojego męża był wtedy jeszcze ktoś inny, jakiś doktor. Mieszkałam wtedy w domu dla niezamężnych. Ten doktor często do mnie przychodził. Pomimo, że nic jasno nie wyraził, wiedziałam, że coś do mnie czuł. Prawie codziennie wieczorem po pracy wpadał do mnie na pogawędkę. Pracowałam wtedy w Fundacji Forda i mieszkałam w domu mieszkalnym dla samotnych pracowników instytutu. Zwykle ludzie tam mieszkający jadalili posiłki w stołówce pracowniczej. Ale kiedy ja wracałam z pracy, nic już nie można było dostać w tej stołówce. A więc kiedy doktor do mnie przychodził po kolacji, zastawał mnie często przy gotowaniu makaronu expresowego. I wtedy gadałam z nim gotując makaron i rzucając do garnka kawałki kiełbasa. Potem doktor do mnie mówił: „Pani w Fundacji Forda dobrze zarabia. Mogłaby pani jadać w restauracji, po co ma pani trudzić się gotowaniem?” Mój mąż wtedy też do mnie przychodził i widział, jak gotowałam makaron lub podgrzewałam coś piecykiem elektrycznym. Używanie takiego piecyka było zabronione i trzeba było to robić po cichu w pokoju. W końcu mój mąż powiedział : „Będę ci gotował kolację.” Jest z muzułmańskiej narodowości „Huej” i nie chciał jadać w stołówce. „Skoro gotuję dla siebie, mogę to robić dla dwóch osób. Widzę, że masz często kłopot z kolacją. Będę od teraz robić kolację na dwie osoby.” Widzi pani, mamy tu porównanie. Pan doktor jest dziś zapewne profesorem czy jakimś uczonym. Ale to dla kobiety nie jest tak ważne. Dla niej ważne jest to żeby ją kochał i o nią dbał. I tak z tych dwóch panów wybrałam tego, który mi gotował kolację [śmiech]! Mój mąż jest człowiekiem dotrzymującym słowa. Powiedział, że będzie mi gotował, no i gotował mi przez cały rok. Potem pobraliśmy się i gotował dalej. Jeśli chodzi o sukcesy w pracy czy osiągnięcia społeczne, mój mąż nie jest nadzwyczajny, ale w stosunku do mnie, jego uczucie i opieka nigdy się nie zmieniły. A ta opieka jest opieką na wysokim poziomie. Dotyczy to moich potrzeb przestrzeni, moich potrzeb rozwoju zawodowego. Nigdy nie żądał ode mnie rezygnacji z moich potrzeb z racji swoich. I dlatego jestem zdania, że takiego mężczyznę warto ...Chcę powiedzieć, że trafienie na takiego mężczyznę jest moim szczęściem. Poza tym muszę dodać, że jest bardzo przystojny [śmiech].

**Zhang: A jak pani myśli, czy istnieje jakaś sprzeczność między tradycyjną rolą kobiety – mam na myśli gotowanie, robienie porządków w domu, delikatność, czułość itd – czy jest sprzeczna z niepodległością dzisiejszej kobiety? Jeśli jest, to jak pani ją traktuje?**

Ge: Uważam, że nie ma takiej sprzeczności. Owszem, gotowanie, pranie, zajmowanie się domem, to wszystko jest niezbędne w naszym życiu. Ale każdy z nas odgrywa dwie role: rolę w sferze życia prywatnego i rolę w sferze życia publicznego. My jako kobiety, mamy obowiązki

dobrze regulować i kooperować, żeby dobrze odgrywać obydwie role. Nie mogę się natomiast pogodzić z tym, że z powodu potrzeb roli w życiu prywatnym, kobieta ma zrezygnować z roli w życiu społecznym. Wymaganie tego od kobiety jest niesprawiedliwe. Nikt nie ma prawa tego wymagać od nas, włącznie z tym, którego kochasz i z tym, który ciebie kocha. Mamy dziś sporo takich ludzi, którzy żądają od kobiet rezygnacji z wielu rzeczy, uzasadniając takie żądanie racją miłości. A ja uważam, że tak rozumiana miłość nie jest miłością zdrową, jest to miłość hedonistyczna. A sporo mamy również kobiet, które są otumanione taką miłością. Gotowe są robić wszystko dla mężczyzny, którego kochają. Co to za kultura! Czy nasza kultura każe, że szczęście musi bazować na poświęceniu się jednej osoby na rzecz drugiej? Wracając do tego tematu, uważam, że w życiu prywatnym, mężczyzna i kobieta mają równe obowiązki do spełnienia tej roli. Z jakiej racji kobiety mają mieć na swoich barkach te wszystkie obowiązki? Dlaczego mężczyźni mogą całym ciałem i duszą odgrywać swoją rolę w sferze publicznej kosztem kobiet, które muszą zrezygnować ze spełnienia roli w tej sferze? [milczenie] Dlatego w naszym życiu rodzinnym potrzebna nam jest także równość. Naprawdę tak nam potrzeba, żeby każda ze stron brała na siebie obowiązki. Jedynie stosunki oparte na zasadach równości są stosunkami zdrowymi. W przeciwnym wypadku kobiety są uciskane. Kiedy kobieta jest młoda, może mieć różne mrzonki i romantyczne złudzenia o miłości. Może twierdzić, że gotowa jest poświęcić wszystko, i to dobrowolnie. Czy w rzeczywistości mogłaby ona pogodzić się z tym, żeby przez całe życie nie osiągnąć żadnych sukcesów poza domem? Myślę, że to jest niemożliwe. Jeśli przyjmuje to z swojej własnej woli, znaczy tylko to, że jest ona zniekształcona całkowicie przez opresję. W ruchu kobiecym w Stanach Zjednoczonych kobiety średniej klasy miały pewnego rodzaju „feminine mystique.” Doświadczyły nieopisanego poczucia opresji i represji. W latach 60-tych, Betty Friedan i jej grupa feministek były kobietami klasy średniej. Skończyły, tak jak ich mężowie, studia wyższe. Ale kiedy urodziły dzieci, zaczęły siedzieć w domu i stąd się wzięło poczucie opresji. Same nie mogły tego wytłumaczyć, ale nie były szczęśliwe. Miały pieniądze i bezpieczeństwo, wszystko miały zapewnione, były niby szczęśliwe i może mężowie ich kochali. Ale jednak miały poczucie strasznej opresji, jakaś dziwna siła biła w ich sercach. Aż pewnego dnia nastąpił wybuch i powstała nowa runda ruchu feministycznego w latach 60-tych. Dlaczego? Chciały po prostu odszukać straconą przestrzeń – przestrzeń życia publicznego. Jesteśmy ludźmi społecznymi i nie możemy nic nie odczuwać, kiedy jesteśmy całkowicie oderwane od życia społecznego. Jest to nasze zapotrzebowanie i kiedy nie jest represjonowane i duszone, to musi w końcu jakoś wybuchnąć. Jest to również rodzaj opresji, bo nasz wybór zostaje ograniczony jedynie dlatego, że jesteśmy kobietami, a nie dlatego, że brakuje nam zdolności, umiejętności czy wyobraźni. Czy to nie jest typowy przykład nierówności? Każda kobieta mająca poczucie godności z pewnością będzie chciała się z tego wyrwać. Czy to nie jest przepowiednią rewolucji? Toteż wciąż chce wiedzieć, dlaczego społeczeństwo ma być ustanowione w takim porządku nierówności? Dlaczego pewna grupa ludzi ma zrzekać się czegoś w sposób naturalny tylko ze względu na swoją płć, przynależność klasową czy pochodzenie? Tak ma wyglądać sprawiedliwość społeczna? Czy nie oznacza to marnowania ludzkiej inteligencji i ludzkich zasobów, kiedy niektórzy ludzie muszą się bardziej poświęcać? Dlaczego nasze społeczeństwo ma bazować na tak nieracjonalnym i niesprawiedliwym systemie, w którym rozwój części ludzi jest realizowany kosztem całkowitego nierozwoju innej części ludzi? Popatrzmy na tych mężczyzn na stanowiskach szefów rad i biur, lub stojących na czele prowincjonalnych i powiatowych organów władzy państwowej, ich awansowanie jest osiągnięte kosztem nie awansowania innych. Kwestionuję taki model rozwoju [milczenie].

**Zhang: Czy w pani obecnej pracy i obecnej organizacji, wprowadzana jest wyraźna analiza gender?**

Ge: Owszem, jest, ale w dosyć subtelnym stopniu. Obecnie nasz plan nie jest jeszcze prowadzony z całym rozmachem. W tej chwili nasza praca polega głównie na szkoleniu robotników fabrycznych a także kierowników fabryk, tych pracowników zarządzających w przedsiębiorstwach zagranicznych inwestycji. Zwracamy uwagę na skład pracowników prowadzących takie szkolenie. Powinna to być drużyna, w skład której powinni wchodzić i mężczyźni i kobiety w proporcjonalnych stosunkach. Poza tym nasze materiały szkoleniowe muszą być opracowane w duchu zasad równości płciowej. Tak samo jest z naszymi uczestnikami szkolenia. Musimy wytłumaczyć dyrektorom fabryk jakie korzyści przyniesie ich fabrykom takie szkolenie, jeśli w nim uczestniczą i mężczyźni i kobiety. Chcę tu dodać, że mamy w tej sprawie przewagę, bo wśród robotników fabrycznych ponad 80% to kobiety. Nasze fabryki są przedsiębiorstwami skupiającymi siły robocze. Kiedy więc 80% pracujących to kobiety, to taki procent musi być odzwierciedlony także w składzie uczestników szkolenia nawet jeśli te wysiłki są utrudniane. Dlatego nasz plan stwarza robotnikom możliwości udziału w szkoleniach i faktyczny procent ich udziału jest także wysoki. Inaczej jednak jest z pracownikami kierowniczymi uczestniczącymi w szkoleniach, bo więcej zawsze jest mężczyzn. Nasza fabryka przypomina taką piramidę: im niżej tym więcej kobiet, a im wyżej, więcej jest mężczyzn. To jest dla nas naprawdę wyzwaniem. Mogę obecnie tylko korzystać ze swoich osobistych wpływów. Na przykład, w kontaktach z osobami zarządzającymi i kierownikami wysokiej technologii poszczególnych fabryk staram się ich przekonać, że w gałęzi takiej, jak ich, gdzie 80% załogi stanowią kobiety, racjonalnym wyborem będzie, jeśli do składu zarządzających wchodzi proporcjonalnie odpowiednia ilość kobiet. Bo kobiety lepiej wiedzą o potrzebach kobiet w pracy produkcyjnej i w ich życiu codziennym i umieją lepiej obcować z robotnicami. Oczywiście tego rodzaju argumentacje będą oddziaływać na kierownikach fabryk powoli i nie może być błyskawicznych skutków. A walka z ich głęboko zakorzenionymi przesadami płciowymi będzie walką długotrwałą. W swojej pracy kieruję się zasadą, że nie staram się specjalnie stwarzać jakiś szans. Czekam po prostu na szanse i czekam, aż one dojrzeją. Natomiast potrafię w pełni wykorzystać każdą taką szansę. Uważam, że nie jestem karierowiczką. Nie byłabym rozczarowana, gdybym została odsunięta na margines. Bo nie mam większych ambicji. Nie chcę władzy czy pieniędzy. Oczywiście chcę mieć pieniądze, ale przez rzetelną pracę. Nigdy nie wykorzystyłam jakiegokolwiek projektu w celu robienia dla siebie pieniędzy. W ten sposób nie chcę pieniędzy. Jestem natomiast bardzo zdolna do zarabiania pieniędzy pracą. Dostaję na przykład wysokie zarobki w obecnej pracy. Jestem osobą która nie ubiega się o nic umyślnie.

**Zhang: Ale przecież robi pani wiele rzeczy.**

Ge: To nie były umyślne starania. Zrobiłam to wszystko, kiedy warunki dojrzały i szanse same nadeszły. Na przykład, w Fundacji Forda pracowałam pięć lat i mój przełożony skierował mnie do Departamentu Rozwoju ONZ i tam oczywiście działałam dzięki różnym okazjom. I korzystałam z tych okazji, np. Tony Saich<sup>16</sup> polecił mnie na doksztalcenie się w Harvard University. A po studiach doksztalceniowych w Harvardzie dostałam obecną pracę. Na tym polu nie ubiegałam się umyślnie o nic. To nie leży w mojej naturze. A uważam, że kto ucziwie

---

<sup>16</sup> Tony Saich był reprezentantem Fundacji Forda w Beijing. Jest teraz profesorem na Harvardzie.

pracuje, to okazja go znajdzie. A kiedy nadarza się okazja, umiem ją wykorzystać jak najlepiej. Myślę, że to jest moja postawa życiowa i mój sposób postępowania.

**Shi: Mam dla pani pytanie. Jako ktoś kto rozumie Chiny i ich kulturę, jak opisałaby pani opór i konflikty które napotkał w Chinach zachodni feminizm? Jak pani to widzi? A następne pytanie: Jak pani ocenia swoją rolę jako prekursorka feminizmu w Chinach? Jak to pani ocenia i jak pani ocenia siebie jako feministkę?**

Ge: Uważam za rzecz całkiem naturalną, że feminizm wprowadzony do Chin napotyka opór. Dlaczego? Dlatego, że feminizm, jako teoria i ruch, zmierza do zmian strukturalnych. A co za tym idzie, rzuca wyzwanie naturalnie istniejącemu porządkowi i istniejącym stosunkom władzy. To jest przecież wyzwanie zasadnicze i musi napotkać się na opór. Jest to także wyzwanie wielostronne, bo występuje przeciw istniejącym porządkom politycznym. Dąży do równości i sprzeciwia się politycznemu monopolowi mniejszości. Celem tego wyzwania jest więc porządek polityczny i relacja władzy między obiema płciami. A wie pani przecież, że na każde wyzwanie zawsze reaguje się oporem. Pani napewno doskonale zdaje sobie sprawę, że ludzie, którzy zyskują korzyści z panującego porządku, nie odstąpią nawet części swojej władzy. Jest to także wyzwanie ideologiczne. Bo feminizm różni się ideologicznie od głównego nurtu ideologii w Chinach. I oczywiście zwolennicy głównego nurtu ideologii nie mogliby go akceptować. To wszystko jest normalne ze względu na rewolucyjność, postępowość polityczną i wywrotowość feminizmu. Wielu jest ludzi, którzy poznając te strony feminizmu, zaczęli się go bać i stawiać mu opór. Znajdują się po prostu w antagonizmie z jego rewolucyjnością, jego postępowością polityczną, jego siłą wyzwania i jego wywrotowością. Jest to według mnie zupełnie normalne. Każdy postęp społeczny, każda przemiana kulturalna oznacza, że część ludzi musi zrezygnować ze swoich korzyści. Nikt dobrowolnie nie zrzeka się tego. Dotyczy to zarówno spraw małych jak stosunki rodzinne, stosunki między mężczyzną a kobietą, jak również spraw wielkich, jak państwowe. Jest to bardzo normalne. Ja osobiście nie rezygnuję z powodu tych oporów. Przeciwnie, takie opór dowodzi właśnie o wartości feminizmu.

**Shi: Czy powinniśmy w takim razie zlokalizować ten zachodni feminizm? [śmiech]**

Ge: Powiedziałałam o tym na początku. Uważam, że dokonanie podziału zasobów kulturalnych i duchowych ludzkości na regionalne, państwowe czy narodowościowe nie ma znaczenia. Moja norma oceny polega jedynie na tym, czy są mi potrzebne, czy nie. Jestem człowiekiem wolnym, mam swoją godność i moje życie jest wartościowe. I w to wierzę osobiście. Jeśli mam objąć jakąś teorię czy jakiś -izm, muszę wiedzieć, czy stanowi siłę wyzwalającą czy uciskającą w stosunku do wartości do których dążę. Jeśli ta teoria może mnie wyzwolić i pozwolić mi na realizację tej wartości, to ja ją użyję, niezależnie od tego, czy pochodzi ona z Zachodu czy ze Wschodu. Uważam, że człowiekowi potrzebny jest rozwój, potrzebna jest równość, potrzebne jest równe traktowanie. Takie potrzeby nie dzielą się na zachodnie, ani wschodnie. Należą one do naszej natury. I dlatego jak powiedziałam powyżej, dlaczego miałabym ograniczać swoje wybory? Absolutnie nie odmówię ich przyjęcia dlatego tylko że pochodzą z zachodu. Jeśli są korzystne dla moich osobistych dążeń, jeśli są zgodne z moją wartością, to nie ma powodu, żeby się z nich zrzekać. Wychodząc z tego założenia, nie uważam za konieczne zlokalizowanie feminizmu. Myślę, że nadzieja naszej ludzkości tkwi właśnie w naszej wspólnej naturze ludzkiej. Absolutnie nie wierzę, żeby ktokolwiek miał naturalną chęć do opresji, nierówności i systemu

hierarchicznego, bo to oznacza negowanie i odpychanie samego siebie. Jeśli pojawi się ktoś, kto samoczynnie rzuca się w objęcia tej despotycznej i hierarchicznej kultury wschodniej, to jedynie świadczy o tym, że uległ alienacji przez taką kulturę i stało się to nie z jego natury ludzkiej i istoty życiowej. Słowem, nie z jego własnych dążeń. Niech pani pomyśli, co on wybierze, jeśli damy mu możliwość wyboru? Tamtego wyboru dokonał on w sytuacji, kiedy nie miał wyboru. A wielu ludzi w ogóle nie zdaje sobie sprawy, że nie mają wyboru. Natomiast ja chcę mieć wybór. Chcę być podmiotem dokonania wyboru. Nie ograniczam więc swojego wyboru. Jestem człowiekiem posiadającym godność i chcę dokonać tego wyboru całkowicie samodzielnie. Uważam, że chiński feminizm powinien wydobyć swoje własne zasoby i wartości i podsumować je pod względem kultury i duchowości. Nie mogę zaakceptować tego, żebyś ślepo odpierać kogoś czy coś, zanim podejmie się tą pracę, bo to nie ma sensu. Uważam, że niezwykle ważne jest uporządkowanie naszych rodzimych zasobów kulturalnych i duchowych. Ale do tej pory ta praca nie jest rzetelnie prowadzona. Większość ludzi skupia swoje siły na negocjowaniu innych. Uważam, że nie ma sensu tak robić. Kiedy uczę się od Zachodu, nie neguję naszej rodzimej wartości. Problem polega na tym, że musisz ją podsumować, przedstawić tu gotowe opracowanie i pozwolić mi porównywać i wybierać. Moje osobiste doświadczenie naszej rodzimej wartości jest procesem opresji i wywłaszczenia. Jeśli potrafiisz ją podsumować i uogólnić w systematyczny, bogaty dorobek teoretyczny jak teoria zachodniego feminizmu i wyłożyć tu na stole, do mojego wyboru, wtedy oczywiście wybiorę to, co dla mnie lepsze. A problem polega teraz na tym, że tego uporządkowania nie robisz a inni, na przestrzeni 200 lat podsumowali i uogólnili tak bogaty dorobek kulturalny, zrobili taki majątek duchowy i myślowy. A my mamy to wszystko negocjować jedynie dla tego, że jest to zachodnie? Czy to jest uczciwy wynik, uczciwy wniosek, wyciągnięty w uczciwym i racjonalnym procesie? Mocno to kwestionuję. Uważam, że to nie jest proces racjonalny. Nie obawiam się, że będą mnie nazywać zdrajczynią ojczyzny bo jestem racjonalna, samodzielna, godna i swobodna. W ramach tej swobody, nie życzę sobie, żeby ktokolwiek ograniczał mój wybór. Chcę, żeby nikt nie przylepiał do mnie etykiety i usiłował mnie ograniczyć z zastosowaniem czegoś narodowego, kulturalnego lub terytorialnego. Jeśli do czegoś dążę, jeśli coś akceptuję, robię to z potrzeb życiowych.

**Zhang: Jak pani ocenia drogę, którą pani już przemierzyła i jak pani ocenia siebie?**

Ge Czuję, że jestem szczęśliwa. Czuję się szczęśliwa.

**Zhang: Szczęściem jest być feministką?**

Ge: Jestem bardzo szczęśliwa, bardzo. Czuję się, że jestem wolna, nikt nie może mnie ograniczać. Jestem wolna pod względem fizycznym i duchowym. Jestem samodzielna, bo nikt nie może mi kazać, żebym robiła coś wbrew swojej woli. Jestem zdolna do samodzielnej decyzji, bo cokolwiek robię, to wyłącznie dlatego, że wolę to robić, że robię to z własnej chęci.

**Zhang: Jak pani ocenia siebie jako tą osobę, która zaczęła ruch feministyczny w Chinach?**

Ge: Kropelka wody w wielkim morzu [śmiech]. Niewiele mogę tu ocenić. Jestem tylko aktywnym uczestnikiem, a najważniejsze jest to że wyciągam korzyści z tego ruchu. Przede wszystkim widzę siebie jako osobę, która dużo tu zyskała. A ponieważ zyskałam, dlatego biorę w nim udział. Jestem więc uczestnikiem.

**Zhang: Dziękuję bardzo.**

Ge: Ach! Nie ma za co. Dla mnie jest tak...jakbym znalazła w tym jakieś ujście [śmiech].

Koniec wywiadu]

\*\*\*\*\*

程继忠 译自中文

北京 , 2005.0815

Przełożył z chińskiego na polski Cheng Jizhong  
Beijing 2005.08.15

Translated from the Chinese by Jizhong Cheng  
Beijing 2005.08.15